na 34791

B.D.I.C

Rok I. LENS, w listopadzie 1944. Nr. 16.

CENA PRIX 2,00 fr.

Sztandar

Organ Centralnego Komitetu Walki. — („L'ÉTENDARD", organe du Comité Central à la Lutte)

Wydawca: CENTRALNY KOMITET WALKI, 82, Rue Emile Zola w LENS (P. de C.) — Ten sam adres redakcji i Administracji. — Odbito w drukarni specjalnej C. K. W. —

Redaktor : *Edward NOWICKI*

Edition du COMITE CENTRAL A LA LUTTE, 82, Rue E. Zola à LENS (P. de C.). Même adresse de la Rédaction et Administration — Imprimerie spéciale du C. C. L.

11 Listopad 1918

Udział Polski...

11 Listopad 1944

...w wojnie

BIJĄ się Polacy na wszystkich frontach świata, biją się o prawo do życia, o wolność Ojczyzny. Jak w 1918 tak w 1944 oddziały polskiego wojska dumnie niosą rozwinięte chorągwie narodowe, biorą udział w walce o wolność narodów i wolność Polski.

W swym tryumfalnym pochodzie przeszły i przez Francję. Dziś daleko już poza nimi gruzy Caen i pola walk na odcinku Falaise — Trun — Chambois. Zapomnieli już o forsowaniu Sekwany. Wrażenia żołnierskie zmieniają się w tempie, przy którym trudno już je poprostu rejestrować. Minęły echa ostatnich tryumfów nad Sommą i uwolnienie Abbeville. Wojska polskie przeszły do Belgii. Był taki dzień, kiedy polskie czołgi walczyły w Belgii, dowództwo znajdowało się we Francji, uzupełnienia dywizyjne w Anglii, a... rodziny w Polsce. Cóż to za dziwna, cóż za potworna wojna.

Polski marsz na Abbeville, w głąb Belgii jest jednym, długim pasmem nieustannych sukcesów przy niewielkim stosunkowo odsetku strat.

Polacy uwolnili St. Omer i Cassel, a po tym znów saperzy polscy sforsowali kanał Neuv-Fosse. W dniu 6. września pierwsze polskie oddziały stanęły na ziemi belgijskiej. Celem ich marszu było Ypres, znane z krwawych dziejów poprzedniej wojny. Padła ona po całonocnej walce, w której Polacy całkowicie zdołali zaskoczyć nieprzyjaciela.

Jeśli można mówić o entuzjaźmie miast francuskich, jeśli tyle już napisano o żywiołowej radości, z jaką Paryżanie witali wkraczające oddziały Armii Wyzwolenia, — to ludność miast i wsi belgijskich nie wykazała entuzjazmu, bo słowo to nie oddałoby tego nastroju istnego szaleństwa. To był naprawdę szał!

Czołgi wkraczały w ciasne szpalery wrzeszczącej publiczności. Krzyczano, płakano, bito się i potrącano, aby módz tylko uścisnąć dłoń przejeżdżającego żołnierza. Walczono o zaszczyt pocałowania Polaka, obdarzenia go kwiatami, owocami, piwem i najczarowniejszymi uśmiechami.

Ludność nie wiedziała jaka to armia wypycha Niemców z miasta. Naogół sądzono, że będą to Anglicy. Stąd też stosunkowo mała ilość flag polskich — z zawstydzeniem informowali Belgowie. Ale brakowi temu szybko zaradzono. Żołnierze opowiadali później, że pokrzywdzona została sojuszniczka Francja... To tak łatwo było przerobić.

A po tym wojska polskie wkroczyły do Saschendale i Westroobeke, do Hooglede i 26 innych miejscowości. Wszędzie powtarzało się to samo, tylko powitania były może jeszcze gorętsze.

W dniu 7. września Polacy atakują Roulers i zdobywają je w godzinach nocnych, w tym samym czasie Polacy zajęli Thielt. Wojska szły wciąż naprzód, pościg za cofającym się nieprzyjacielem trwał aż do kanału Gandawskiego. Droga odwrotu niemieckiego została przecięta w miejscowości Ruysselede. Był to prawdziwy pogrom. Ulice miasteczka zasłane były trupami żołnierzy niemieckich, kadłubami koni, szczątkami rozbitych i spalonych pojazdów. Do niewoli wzięli Polacy około 4.000 jeńców. W ten sposób łączna ilość jeńców wziętych do niewoli przez Polaków przekracza 10.000 Niemców.

Polacy w Belgii odznaczyli się brawurą i okryli chwałą zarówno w walkach na otwartym polu, jak na ulicach miast Ypres i Roulers, gdzie bój był straszny i krwawy.

Poraz pierwszy w historii, oddziały polskie walczyły na terenie Belgii. Walcząc w zachodniej Flandrii, która tak bardzo skrwawiła się 25 lat temu. Dziś wolność jej przynoszą żołnierze polscy, a polski Generał wprowadza na salę ratuszów burmistrzów, którzy przez cztery lata okupacji niemieckiej trzymani byli jako zakładnicy. Belgia jest wdzięczna polskiemu żołnierzowi. Belgia dziękuje Polakom za odzyskaną wolność. Belgia nam tego z pewnością nigdy nie zapomni, bo — sama doświadczona tak bardzo — umie doceniać męstwo.

Dziś, w dniu 11-tym listopada 1944 roku, Polacy mają tam w Belgii samych tylko przyjaciół.

Nikt nie jest w stanie wytłumaczyć temu serdecznemu Narodowi, że Polak nie spełnił swego obowiązku, że ktoś inny poniósł za niego ofiary.

Zaś jeśli idzie o uczucie Wychodźtwa polskiego w Belgii i Francji, jest ono gotowe czynem podkreślić swe przywiązanie do Ojczyzny i czeka tylko na apel prawowitego rządu.

Jak 11. Listopada 1918 — tak 11. Listopada 1944, Polacy przelewają krew za wolność swoją i cudzą..

Niech świat cały o tym pamięta!

Ojczyzno moja, jam ukochał Ciebie
Całą swą mocą młodocianej duszy.
Ja wolę tutaj żyć o suchym chlebie
Niźli gdzieindziej zażywać rozkoszy.

Ojczyzno moja, kraju mój ukochany,
Wierność dla Ciebie zawsze stwierdzę czynem,
Gdyż po to Twoje mnie żywiły łany,
Bym aż do zgonu był Ci wiernym synem.

Ojczyzno moja, jam syn tego ludu,
Co w pocie czoła zdobywa kęs chleba,
Więc się nie zlęknę ni znojów, ni trudu,
Gdy tego będzie wymagać potrzeba.

Ojczyzno moja, jam ukochał ciebie,
Miłością, która wygasnąć nie może
I za Twój honor, lub w krwawej potrzebie,
Na Twym ołtarzu chętnie życie złożę.

ST. JANUSZKO.

Centralny Komitet Walki wzywa wszystkie Miejscowe Komitety Walki do wzięcia udziału w pochodach i uroczystościach organizowanych z okazji 11-go Listopada.

GFL 3329

Po raz czwarty

Franklin ROOSEVELT wybrany prezydentem

Stanów Zjednoczonych

NOWY-JORK. — Prezydent Franklin Roosevelt został ogromną większością głosów wybrany na dalsze cztery lata zwierzchnikiem Stanów Zjednoczonych. Odniósł On zwycięstwo nad swym przeciwnikiem p. Dewey'em. Po raz czwarty więc, Roosevelt zajmuje najbardziej poważne miejsce w życiu nowego świata.

Wybór jego pociąga za sobą automatyczny wybór na wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Plugman'a.

Prezydent Roosevelt

W środę rano prezydent Roosevelt miał już za sobą 12.652.066 głosów, przeciwko 10.872.043, jakie padły na p. Dewey'a. Dziesięć godzin później rezultat przedstawiał się stosunkiem 19.700.000 za Rooseveltem i 17.299.000 za p. Dewey'em.

W tym samym czasie wybranymi zostało na stanowisko gubernatorów St. Zjednoczonych dziewięć kandydatów partii demokratycznej i siedem z partii republikańskiej.

P. Dewey składając swe gratulacje Rooseveltowi oświadczył: „Zgadzam się całym sercem z wolą narodu amerykańskiego i składam panu Rooseveltowi me szczere życzenia".

Ponowny wybór na prezydenta p. Roosevelta oznacza całkowity udział St. Zjednoczonych w organizacji powojennej świata i trwałą współpracę z Wielką Brytanią. Tak samo ze Stanów Zjednoczonych donoszą, że w najkrótszym czasie nastąpi spotkanie się Roosevelta z Churchillem i Stalinem. Rozmowy tych trzech mężów stanu obejmą organizację międzynarodowego trwałego pokoju

Życie prezydenta.

Franklin-Delano Roosevelt urodził się 30. stycznia 1882 r. w Hyde-Park, w stanie Nowego Jorku. Pochodzi z rodziny, którą w St. Zjednoczonych nazywają arystokracją ziemską. Roosevelt jest potomkiem rodziny kolonistów holenderskich, jaka osiadła w swoim czasie w Nowym Amsterdamie przemianowanego później na Nowy Jork.

W 28 roku życia postawił swą kandydaturę do senatu w stanie Nowy-Jork, w okręgu wyborczym, który dotąd miał tylko jednego reprezentanta demokratycznego.

Za prezydenta Wilsona był on podsekretarzem stanu w ministerstwie marynarki, co mu pozwoliło na zapoznanie się z amerykańskim aparatem wojennym podczas ostatniej wojny światowej. Po upływie 10 lat Franklin Roosevelt miał zamiar usunąć się z życia publicznego. W 40 roku życia obecny prezydent uległ sparaliżowaniu. Dopiero za namową Alfreda Smith'a, swego przyjaciela, postawił swą kandydaturę na prezydenta St. Zjednoczonych i wstąpił na arenę polityczną w roku 1928.

Polityka t. zw. „Nev-Deal", zainaugurowana przez Roosevelta była powodem aplikacji całego szeregu ustaw, które w znacznej mierze przyczyniły się do podniesienia stopy życiowej ludu amerykańskiego. Fakt ten był powodem wielkiej popularności prezydenta Roosevelta czego dowodem poparcie Jego polityki przez Naród, który poraz czwarty powierza mu kierownictwo państwa.

Stale szybciej

Przestrzeń z Montreal do Wielkiej Brytanii została przebyta przez samolot typu „Sancaster" w czasie 10 godz. 15 m., ostatni rekord wynosił 11 godz. 16 m.

—o—

Wystawa fotograficzna o terorze hitlerowskim

W Londynie została otwarta wystawa fotograficzna, na której znalazły się ważne unikaty zdjęć, nie do pojęcia okropnych scen znęcania się hitlerowców w poszczególnych państwach okupowanych.

Z powodu zwiększonych kosztów nabycia papieru, świąteczny 8-stronicowy numer „Sztandaru" zmusza nas do podniesienia ceny sprzedaży do 2 fr. za co najmocniej przepraszamy drogich Czytelników.

Następny numer ukaże się w swym zwykłym formacie i kosztować będzie w myśl rozporządzenia ministra informacji fr. 1,50.

Redakcja.

WIADOMOŚCI Z FRONTU

Wojska Zjednoczone wylądowały na wyspie Schoewen u ujścia Mozy

Amerykanie rozpoczęli atak na froncie Metz — Nancy

Czwarta armia amerykańska rozpoczęła atak na froncie Metz — Nancy. W Holandii wojska angielskie i kanadyjskie wylądowały na wyspie Schoewen. Opady atmosferyczne przerwały operacje wojenne na Węgrzech, gdzie Rosjanie rozpoczęli silne przygotowania, koncentrując ogień artylerii, w zamiarze ponownego uderzenia i przerwania linii obronnych wroga.

Garnizony niemieckie na wyspach morza Egejskiego zostały zupełnie izolowane. W tym rejonie Niemcy zgubili 100 000 ton swej floty.

Posuwając się w Wogezach, siły zjednoczone, zbliżyły się do Raon - Etape. Przyczułek mostowy na rzece Meurth blisko Baecarat został rozszerzony. Na froncie Luneville - Remiremont, silny kontratak niemiecki został odparty na wschód od Gerardnier.

Czwarta armia amerykańska rozpoczęła atak na froncie Metz — Nancy, blisko Rouves, 11 klm. od Pont a Mousson. Rzeka Seille została przekroczona w kilku miejscach.

Na wybrzeżu francuskim, w Dunkierce pościgowce zjednoczonych w ostatniem ataku na pozycje, zniszczyły dwa punkty ufortyfikowane.

W Holandii po zajęciu Wilemstadt, Zjednoczeni trzymają pod swą kontrolą całe strony południowe Mozy od jej ujścia, aż do Bois le Duc. Z wyjątkiem okręgu leżącego naprzeciw mostów Moerdijk, gdzie broni się jeszcze mała formacja wroga.

Na wyspie Walcherer, trwają jeszcze walki na północny-wschód od Domburg, gdzie Niemcy bronią się jeszcze przy pomocy dwóch baterii przybrzeżnych.

Według informacji z źródeł niemieckich, wojska kanadyjskie i angielskie wylądowały na wyspie Schoewen.

Zjednoczeni przedsięwzięli obecnie okupację wysp u ujścia Mozy, po kompletnym zajęciu wyspy u ujścia Skaldy. Prace oczyszczenia wodnego w dopływie Skaldy przez brytyjskie poławiacze min, są prowadzone w dalszym ciągu z zadawalającymi rezultatami. Tak samo odbywają się w niezwykle szybkim tempie prace remontowe w porcie Antwerpii.

Na terytorium niemieckim, 1-sza armia amerykańska odbiła utracone miasto Vroogenlak, na południe od Akwizgranu. Kontrataki niemieckie, w okręgu Smith, zostały odparte. Amerykanie zmuszeni byli opuścić wioskę Komersfeld.

Na Węgrzech, silne i nieustające deszcze przerwały operacje wojsk rosyjskich. Nowe prawo upoważnia parlament węgierski do zbierania się poza stolicą.

Na prawym skrzydle frontu, Rosjanie rozpoczęli przygotowania artyleryjskie, z widocznym zamiarem rozpoczęcia nowego natarcia, celem przebicia linii obronnych niemieckich.

W Prusach Wschodnich, Rosjanie gromadzą ogromne rezerwy ludzkie i materialne.

Na froncie Libau 300 tys. Niemców okrążonych, jest stopniowo spychanych do Bałtyku. Wiadomość z źródeł niemieckich, według której armia niemiecka odbiła Goldap, nie znalazła ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia z strony rosyjskiej.

W Macedonii, Jugosłowianie zbliżyli się do Safiljo, w dolinie górnego Wardaru. W sąsiednim okręgu Bułgarzy doszli do Komenowa.

W Dalmacji, ostatni punkt oporu niemieckiego Kine, jest pod ogniem artylerii. Jednostki jugosłowiańskie niszczą stopniowo na Morawach okrążone wojska niemieckie.

Na morzu Egejskim. Niemcy zgubili przeszło 100 tys. ton okrętów. Garnizony niemieckie na morzu Egejskim są kompletnie odcięte od wojsk wycofających się z Grecji.

We Włoszech wojska polskie wspaniałym natarciem, zdobyły Monte - Casulda, 19 klm. na południe od Forli.

Na dalekim wschodzie, samoloty amerykańskie dokonały ponownych ataków na lotniska japońskie na Filipinach. Przeszło 400 samolotów japońskich zostało zniszczonych.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Londyn, PAT. — Według informacji nadesłanych z Polski, oddziały Armii Krajowej zlikwidowały dwa niemieckie posterunki policyjne w okręgu Wielunia, zdobywając broń i ekwipunek i wywołując wielką panikę wśród licznych niemieckich osadników, uniemożliwiając i dezorganizując mobilizację Volkssturmu. Armia Krajowa zmogła także swoją działalność we Wschodnich Beskidach na tyłach frontu Tiermana, gdzie zdobyła wiele transportów skierowanych na front, pomimo silnej eskorty niemieckiej w lasach Śluzewskich. Niemiecka ekspedycja składała się z 2 plutonów oddziałów SS. W Radomsku Kieleckim, Niemcy zarządzili wzmocnienie stanu pogotowia wśród wehrmachtu i policji, a nagonka na ludzi oraz aresztowania trwają ciągle.

Londyn. PAT. — Według innych informacyj nadchodzących z Polski oddział Armii Krajowej stoczył 17. 10. walkę z niemieckim oddziałem pacyfikacyjnym w Ochotnicy w okręgu krakowskim. Wśród Niemców jest 60 zabitych i wielu rannych. Zniszczyliśmy także 3 samochody i kilka motocykli. Gauleiter Greiser poinformował Hitlera, że statystyka ludności niemieckiej zamieszkującej t. zw. Warteland przedstawia się jak następuje: na 1.250.000 Niemców, 250.000 — zamieszkiwało już tam przed wojną. 250.000 znajduje się na liście Volksdeutschów i 850.000 zostało tam przesiedlonych podczas wojny.

11 listopada 1943 roku u stóp pomników poległych i na cmentarzach we wszystkich ośrodkach polskich Nord i Pas de Calais zostały złożone wieńce z barwami polskimi. W ten sposób Polska Organizacja Walki o Niepodległość czciła w okresie walki podziemnej wszystkich tych, którzy w nieubłaganych zapasach z niemieckim okupantem złożyli swe życie dla wolności Francji i Polski.

Dziś w dniu 11. listopada, my, Polacy w wyzwolonej Francji, chylimy głowy pospołu z bratnim Narodem Francuskim przed bohaterską ofiarą bojowników, którzy złożyli życie dla wspólnej nam SPRAWY

DZIEŃ robotnika polskiego

w okupowanej Warszawie.

DO CZYTELNIKA:

Materiał zawarty w tym felietonie, uzyskany został z badania dekretów i zarządzeń — wydawanych przez hitlerowców w Polsce, z pism — zarówno legalnych jak i nielegalnych i z najprzeróżniejszych dokumentów, przesłanych konspiracyjnemi drogami z Polski zagranicę przez robotniczy ruch podziemny. Część informacyj udzielili ludzie, którzy wydostali się z Polski.

Na podstawie tych danych odtworzony został obraz dnia codziennego — dnia pracy i walki warszawskiego robotnika.

Nazwijmy go Janem Kowalskim.

Jan mieszka w Warszawie, stolicy Polski. Tu — w sercu okupowanych przez Niemcy ziem, życie robotnika jest stosunkowo łatwiejsze, niż gdziekolwiekindziej w Polsce.

RANEK

Jan budzi się skotniały. Palto, którem był przykryty, spadło na podłogę. Wciąga je na łóżko, otula się szczelnie podartą kołdrą i jeszcze na chwilę przymyka oczy. Z nieprzyjemnego uczucia, z jakim się obudził, wyłaniają się wszystkie troski, zapomniane we śnie. Co będzie z węglem? Przecie zaraz znowu usłyszy nieśmiałe pytanie żony:

— Jasiu, możebys dziś spróbował iść po węgiel?

A Jan przecie wie, że całe to chodzenie do składnicy — to zawracanie głowy. Już miesiąc temu dostał kartki na opał i od miesiąca tak chodzi. A ludzie ze składnicy mówili mu:

— Panie, szkoda pańskich nóg. Cały prawie polski węgiel wywożą do Niemiec. A to, co przychodzi, odrazu zostaje przydzielone do niemieckich domów i urzędów.

Przez malutką szybkę sączy się światło poranka. Okno jest duże, ale całe zabite deskami. Szyby wyleciały w czasie bombardowania Warszawy. O wprawieniu nowych Jan nawet marzyć nie mógł. Wyjął więc szkło z największego posiadanego obrazu i wstawił między deski. W ich jednoizbowym mieszkaniu jest stale ciemno. Już od dwóch lat mieszkają zawsze w półmroku.

Teraz — wczesnym rankiem — ledwie można rozróżnić kontury mebli. Z kąta, gdzie śpią dzieci, słychać trzeszczenie łóżka. Matka porusza się i spuszcza nogi na zimną podłogę, kaszle i naciąga szlafrok. Zaraz zacznie budzić dzieci. To jedna z najprzykrzejszych chwil w ciągu dnia, bo dzieci codzień proszą z płaczem, by je zostawić w łóżku. Nie chcą wstawać w taki ziąb i boją się szkoły. Janowa z westchnieniem ogląda ubranie dzieci, leżące na krzesełku przy łóżku. Wszystko się już rozlatuje. Co było jeszcze w jako tako dobrym stanie wymieniono na mąkę i kartofle. Dzieci płaczą z zimna w drewnianych sandałach. Butów dostać nie można, bo Niemcy zajęli wszystkie zapasy skóry, z których trochę przydzielono niemieckim urzędnikom. Polacy muszą chodzić w drewnianych sandałach całą zimę.

Matka przysiadła na łóżku dzieci. Ona także chce odsunąć chwilę ich budzenia. Mówi w stronę leżącego męża:

— Tak sobie myślę o naszym dawnym mieszkaniu. Czy ty je jeszcze pamiętasz?

Jakżeby nie pamiętał? Mieszkali tam od dnia ślubu. Takie widne ładne mieszkanie, niedaleko fabryki, w której pracuje.

Pamięta także ten dzień, niedługo po zajęciu Warszawy przez Niemców. Wrócił z pracy i zastał żonę zapłakaną. Pokazała mu kartkę z policji: nakaz wyprowadzenia się w ciągu 24 godzin. Objął ją wtedy i tłumaczył:

— Musisz być dzielna, Zośka. Pamiętaj o tych wszystkich, których wyrzucono z Poznania, Pomorza i Śląska. Oni przecie mieli tylko pół godziny na spakowanie walizeczki, a cały dobytek musieli zostawiać Niemcom, co ich pozbierano z państw bałtyckich i djabli wiedzą skąd jeszcze. My zostajemy w Warszawie, coś przecie znajdziemy.

No, i znaleźli — psiakrew — tę budę, ciemną i wilgotną.

Kropla kapnęła mu na nos z sufitu i ostatecznie otrzeźwiła. Najwyższy czas wstawać. Niczego się nie wymyśli. Mieszkania i tak nie zmieni. Wszystkie ładne dzielnice zastrzeżone są wyłącznie dla Niemców. A i tu, gdzie Polakom wolno mieszkać, na każdą przeprowadzkę trzeba dostać specjalne niemieckie pozwolenie.

ŚNIADANIE.

Janowa przygotowuje śniadanie. Postawiła na stole głębokie talerze i starannie rozdziela wczorajszy zimny kapuśniak. Palą pod kominem i gotują gorące jedzenie tylko raz dziennie, kiedy Jan wraca z roboty. Jenowa dzieli i dzieli, przelewa z jednego talerza na drugi, chociaż przecie z tego dzielenia więcej się nie zrobi. Wczoraj cały dzień stała w ogonku, ale wróciła z pustymi rękami. Teraz skończyła nalewanie zupy i woła dzieci do stołu:

— Heniek, Witek, Andzia!

Zimny, wodnisty kapuśniak jest wstrętny. Mała Andzia siorpnęła dwie łyżki, ale zaraz zrobiło jej się niedobrze i zwymiotowała. Jej przezroczysta twarzyczka stała się zielona. Matka położyła ją na ojcowym łóżku i podeszła do Jana.

— Janku, ja chyba jej dzisiaj nie poślę do szkoły? Przecie to wszystko ze strachu. Ona się tam boi iść po wczorajszym.

Wczoraj Andzia wróciła ze szkoły zapłakana przerażona. Między jednym a drugim łkaniem opowiedziała, że po trzeciej lekcji niemiecka policja wpadła do szkoły i pozamykała wszystkie drzwi. Niemieccy lekarze zbadali każde dziecko, wybrali najzdrowsze i każdemu upuścili po pół szklanki krwi do transfuzji w żyły rannych żołnierzy niemieckich. Nauczyciel próbował protestować, ale szybko zamknięto mu usta, grożąc obozem koncentracyjnym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C

Na szlaku krwi i chwały

(Od specjalnego koresp. wojennego PAT. „Światopoł").

Pamiętam jeszcze dobrze ten dzień, gdy polska Dywizja Pancerna lądowała we Francji. Nie było to zbyt dawno, a jednak — gdy staram się policzyć minione dni, — wydaje mi się, że przybyliśmy do Francji przed wiekami. Nie czas odgrywał tu główną rolę, ale wydarzenia. A wydarzeń tych było tak dużo, jak w fantastycznym filmie.

Oto początek filmu: — sztuczne porty wyładowcze, zakurzone drogi Normandii, długie kolumny samochodów, ciągnące na zachód. A potem Caen — tragiczne gruzy miasta, które zostało zmiecione z powierzchni ziemi. Pamiętam ranek, gdy polskie czołgi mijały te gruzy na kilka godzin przed rozpoczęciem ofensywy. Tak, to było 8-go sierpnia 1944 roku! Jakże szybko kręci się film wojenny! Dziś piszę te słowa w pobliżu holenderskiej granicy, jutro... kto wie, gdzie może być jutro polski korespondent wojenny?

Tak, czy inaczej, nadszedł już czas, aby ogarnąć okiem całokształt wydarzeń, aby podsumować wspomnienia z polskiego szlaku krwi i chwały we Francji i Belgii.

Każdy żołnierz 1. Dywizji Pancernej, zapytany, gdzie było najciężej odpowie: na drodze Caen - Falaise i pod Chambois. Tak Dużo krwi polskiej wsiąkło w żyzną ziemię Normandii, dużo białych krzyżów pozostało poza nami.

Dokonaliśmy jednak więcej, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Kosztem olbrzymiego wysiłku i dużych ofiar polska Dywizja Pancerna zdołała zamknąć drogę ucieczki Niemców z kotła pod Falaise, odpierając przez trzy dni i dwie noce całą siłę desperackich uderzeń dwóch niemieckich korpusów pancernych. Ten sukces, łącznie z sukcesem przełamania pozycyj niemieckich pod Caen, — będą stanowiły na zawsze złotą kartę historii Wojska Polskiego, pisaną takimi samymi zgłoskami, jak Narwik, Tobruk i Monte Cassino.

Potem przyszła druga faza — faza pościgu za Niemcami. Ten pościg był również sukcesem. Bez wytchnienia, bez odpoczynku, czołgi nasze i zmotoryzowana piechota ścigały Niemców, pokonując olbrzymie odległości, biorąc tysiące jeńców i zdobywając wiele miast i osiedli francuskich. Trzeba znać dobrze machinę wojenną, aby zrozumieć, co znaczy np. dla Dywizji Pancernej przebycie 60-ciu kilometrów w ciągu 24 godzin przy konieczności nieustannego zwalczania niemieckich gniazd oporu i pokonywania przeszkód terenowych. A jednak — zdołaliśmy pokonać wszelkie trudności, idąc na czele atakującej armii. Było to zasługą nietylko dowódców, nietylko pułków, walczących w pierwszej linii, ale również zasługą kolumn zaopatrzenia. Szybkie zaopatrzenie decyduje o szybkości pościgu. I w tej dziedzinie polska Dywizja Pancerna zdała znakomicie egzamin, uwieńczony takim sukcesem, jak zdobycie Abbeville i przekroczenie Sekwany. Sekwanę przekroczyliśmy dzięki wysiłkom polskich saperów, którzy w rekordowym czasie 13-tu godzin wybudowali most. Most ten istnieje do dnia dzisiejszego i nosi nazwę „Warsaw Bridge". Polskich mostów jest dziś we Francji i Belgii znacznie więcej. Wszystkie noszą nazwy miast polskich z Wilnem i Lwowem na czele.

Potem przyszła Belgia. Pierwsze polskie uderzenie uwolniło Ypres — miasto związane na zawsze z historią Wielkiej Wojny. Ypres i inne miasta belgijskie, uwolnione przez Polaków, były wspaniałą drogą triumfu 1. Dywizji Pancernej. Biliśmy Niemców nietylko co dzień i co noc, ale co godzina, odcinając im drogi odwrotu, zachodząc od tyłu, niszcząc bunkry, likwidując doszczętnie całe kolumny wojsk.

Za ten trud i ofiary ludność wolnej Belgii zapłaciła nam czymś więcej, aniżeli manifestacjami oficjalnych powitań. Nie kwiaty, nie okrzyki, nie flagi są właściwą miarą tej zapłaty. Zdobyliśmy dla Polski serca Belgów. Nagle, niespodziewanie, spontanicznie narodziła się nowa, dozgonna — przyjaźń polsko - belgijska. Każdy dom belgijski stoi dziś otworem dla żołnierza polskiego, każdy spotkany człowiek powita go uśmiechem. Od Ypres do Gandawy ciągnie się droga polskich zwycięstw, od Ypres do Gandawy czekać będzie zawsze Polaków radosne i szczere „Welkome".

Polskie czołgi i samochody są dziś dosłownie pokryte setkami napisów i nazwisk.

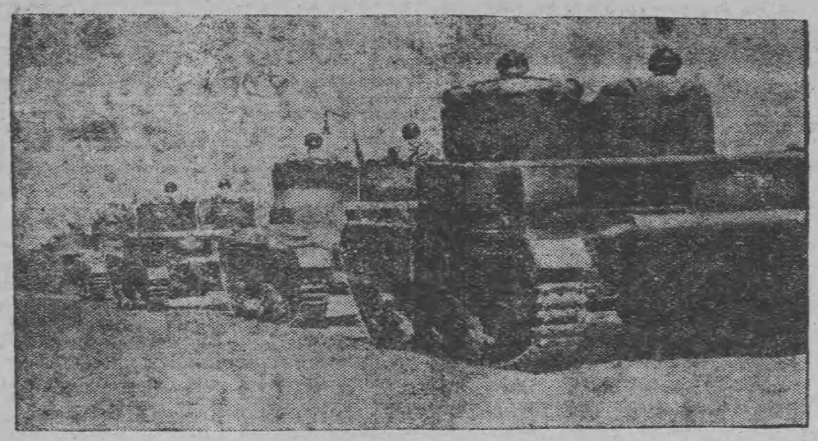

Stalowe potwory, dzięki swej sprawności i odwadze, odniosą zwycięstwo

Ten zwyczaj „podpisywania" czołgów wprowadziła ludność Belgii.

To prawda — deszcz zmyje z czołgów białą kredą napisów. Jesteśmy jednak dziś najzupełniej pewni, że związały nas z Belgią elementy o wiele trwalsze: polska krew i wdzięczność belgijskiego narodu za wolność. O wolność jest skarbem, na który niema ceny.

My, Polacy, rozumiemy to najlepiej i najboleśniej.

Ryszard Kiersnowski.

My

My nie pytamy dziś, co z nami będzie,
I co nam rzuci świat.

My wiemy: ten swój ich zdobędzie —
Kto wyjść chce z poza krat!

My nie pytamy, czy zostaniem w cieniu,
I będziem w jarzmie żyć?

My cel swój mamy w Polski wyzwoleniu,
I chcemy wolni być! — —

J. M.

—o—

Wśród rannych żołnierzy

W angielskich, kanadyjskich, amerykańskich i polskich szpitalach na terenie Wielkiej Brytanii leżą nasi ranni żołnierze, przywiezieni w frontu włoskiego i francuskiego. Jeden z tych szpitali, położony w pięknym ogrodzie, odwiedziłam z delegatką P. C. K. Po kilku godzinach koleją meldujemy się przełożonej i po krótkiej, serdecznej rozmowie, w której zapoznaje nas ona z potrzebami rannych, — wchodzimy na salę. Nasi chłopcy ujrzeli nasze mundury P.C.K. i zdaleka już witają nas uśmiechem. Ktoby po takim uśmiechu nie poznał polskich żołnierzy? Witają wdzięczni za wizytę, za paczki, za listy przysłane z pierwszym pozdrowieniem. Zapoznają nas z dolegliwościami ran, wyliczają swoje skromne potrzeby: książki do czytania, do nabożeństwa, medaliki, listy od przyjaciół, no i zawsze papierosy. Tym żołnierzom, oderwanym od rodzin, od pułku, w którym było tak wesoło, „szczególnie dla tych, co mówić po angielsku nie mogą" — najwięcej dokucza świadomość osamotnienia.

Podchodzimy do łóżka, w którym leży 21-letni żołnierz, wyglądający raczej na dziecko, wzięty ze Śląska Cieszyńskiego do armii niemieckiej. Bledziutki — do połowy leżący w gipsie: przestrzał biodra, połamane nogi — z trudem porusza nieskrępowaną gipsem górną częścią tułowia. „Uciekło nas kilkunastu Polaków na Sycylii do Armii Amerykańskiej, — mówi, — chcieliśmy zaraz z nimi bić Niemców za nasze polskie krzywdy, ale nas odesłali do Anglii. Z armią polską dostaliśmy się na front w Normandii. Szkoda tylko, że tak prędko mnie Niemcy zranili, — ale cieszę się, że sam na własne oczy widziałem, jak są bici, jak nareszcie muszą ustępować przed siłą naszych wojsk. Gdy teraz leżę, jest mi to ulgą w cierpieniu... i śni mi się, że do domu wracam".

Nagle przesunął mi się przed oczyma obraz niezapomnianej pracy w szpitalu w Warszawie przed pięciu laty, kiedy taki sam żołnierzyk powiedział mi: .... jak do domu wrócę, ta matka dumna będzie, że tak, jak ojciec, za Polskę walczyłem i tak, jak on, jestem ranny."

„A Pan, — pytam stojącego obok mnie żołnierza, — już niedługo pewnie opuści szpital?" — „O nie: ja chodzę, ale rękę mam strzaskaną, chociaż nie dokucza mi leżenie w łóżku. Chodzę po całym szpitalu, rozmawiam z kolegami Anglikami, Kanadyjczykami; to morowi chłopcy. Biliśmy się wspólnie, szliśmy razem do jednego natarcia, to też szanują nas, jako żołnierzy i szanują nasze prawa do Wolnej Polski; a gdy tu słuchamy radia o Warszawie, to wśród nich znajdujemy tyle zrozumienia, takie uznanie dla bohaterstwa Warszawy, — że jeden przez drugiego mówią, że ze mną pojadą do Warszawy: razem biliśmy się i razem ją budować będziemy. A doktór, to się nawet po polsku uczy... Wszyscy Anglicy, którzy odwiedzają swoich rodaków, pamiętają także o nas, częstują papierosami, życzą nam powrotu do zdrowia i do Wolnej Polski, a ja im odpowiadam: Chciałbym być pierwszy w Warszawie". — „To Pan z Warszawy? — pytam. „Tak jest", — odpowiada z dumą.

W innym pawilonie leży obok siebie dwóch Polaków, obaj z pod Falaise — stale przypominają sobie szczegóły ciężkich walk o każdy metr ziemi. „Widzi Pani, — mówi jeden z nich, — dopiero w ogniu, w polu usłanym zabitymi, żołnierz zdaje sobie sprawę z istnienia jakiejś nieznanej siły, która rządzi jego życiem. Dlaczego ja żyję, gdy inni tuż obok mnie już oczy zamknęli? — wiele razy zadawałem sobie to pytanie. Widzi Pani to pudełko blaszane: nosiłem je na piersi, jak pugilares, przebił je oto ten odłamek granatu (pokazuje mi maleńki kawałek). Spalił mi część dowodów osobistych, pieniądze papierowe i zatrzymał się na święty obrazku, ofiarowanym przez żonę, która mnie poleciła opiece Bożej. Straciłem połowę dłoni, mam strzaskaną nogę, ciało posiekane odłamkami, ale szczęśliwy jestem, że mi było dane wziąć udział w tej walce. Ja przez cały czas wierzyłem, że żyć będę; wierzyłem, że wrócę do Wolnej Polski, do mojej żony i syna — ma teraz siedem lat!"

Czekamy na list; pisze go osiemnastoletni żołnierz pomału, niewprawną lewą ręką, bo prawej już nie posiada. Pisze do ojca, który jest na froncie włoskim: „Kochany Tatusiu, czuję się nienajgorzej, wkrótce będzie lepiej". I uśmiecha się do nas, przepraszając, że tak długo trwało pisanie. Przy łóżku stoi warsztacik tkacki do ćwiczenia lewej ręki.

Żegnamy siostry, dziękując za ich pełną serca opiekę nad naszymi żołnierzami. Odjeżdżamy z przeświadczeniem, że ten, kto stracił wiarę w lepsze jutro, winien spędzić jedną choćby godzinę wśród naszych rannych.

Zofia Arciszewska.

DWIE MIARY

Dzielenie Europy na dwie sfery nie jest niczym nowym,— przeciwnie, jest to tendencja stała i dawna. Podczas gdy sfera Zachodu jest lepiej chroniona, podczas gdy w sferze tej panują lepsze obyczaje i przestrzega się prawa, — na Wschodzie Europy wszystko jest gorsze: i warunki życia i bezpieczeństwo, i poczucie prawa.

To oddawanie Wschodu Europy w pacht, odsuwanie jego od zagadnień europejskich — pojawia się raz po raz w polityce mocarstw.Przed Monachium cedowano Wschód Europy Niemcom. Dzisiaj zarysowuje się nieco odmienny kierunek. Nie zmienia się jednak to, że Wschód Europy ma niejako płacić za to wszystko, że ma być ofiarą i „królikiem doświadczalnym".

Stosowanie podwójnej miary do Europy nie jest niczym nowym, ale trzeba powiedzieć jasno, że nic dobrego z tego rodzaju rozgraniczenia nie powstało. Lepsze bezpieczeństwo na Zachodzie, gorsze na Wschodzie — dało w rezultacie klęski dyplomatyczne i polityczne. Nie zahamowało wcale pochodu wojny. Pokoju nie można było kupić kosztem Europy wschodniej. Wydawało się, że system bezpieczeństwa, jaki musi powstać na schyłku tej wojny, a wcielany będzie w życie po tej wojnie, obejmie sprawiedliwie wszystkie kraje. Wydało się, że wszystkie kraje będą miały prawo do udziału w tym systemie. Obecnie jednak istnieją poważne obawy, że Europa wschodnia będzie pokrzywdzona i że cała ta połać Europy skazana będzie na gorsze bezpieczeństwo, na spadek poziomu życia, na gorsze obyczaje, na namiastkę prawa — może nawet na stosunek lenny.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Zachód Europy dba przede wszystkim o swoje bezpieczeństwo, że organizuje się, że chce się łączyć, ażeby w ten sposób przedstawiać jasne i zrozumiałe. Kiedy jednak skołataną wschodnia Europa zamierza zorganizować większą siłę i spoistość.Wszystko to jest lepiej swój dobytek, kiedy pragnie wiązać swoje siły, kiedy chce razem podjąć zadania odbudowy — plany takie są utrudniane, a niekiedy wręcz rozbijane. Kiedy mowa jest o bezpieczeństwie tej strefy, okazuje się, że bardzo trudno jest zabezpieczyć wschodnie kresy Europy.

Nie sądzimy, ażeby tego rodzaju dwoistość miar przyniosła dobre wyniki. Może ona doraźnie kupić pozorny spokój. Może ona dać złudzenie bezpieczeństwa Zachodowi. Ale dopóki nie upowszechni się pokoju, dopóki nie wprowadzi się podobnych norm zachowania i obyczajów dla całej Europy, dopóki nie postawi się na nogi ładu międzynarodowego, — tego rodzaju przemilczenia, tego rodzaju „dzikie pola" w Europie będą się przypominać na rozmaite sposoby. — Mężowie stanu zachodnich demokracyj mówili często, że pokój jest niepodzielny, że pomyślność jednego kraju zależna jest od dobrobytu innego, że wszystko w Świecie łączy się i wiąże. Były to słuszne i logiczne zasady. Czyżby miały być poniechane w przededniu zwycięstwa.

Zbigniew Grabowski.

KĄCIK DLA DZIECI

(Dokończenie).

— To i co? — przecież możemy sobie z wózka pożyczyć rewolwery, a i na wózku możemy mieć „Sten'y" przygotowane. Tylko strzelać! No, niechby próbowali szwaby nam wózek odbierać, jużby żaden z nich nie zobaczył Niemiec.

— Chłopcze, przecież ty strzelać nie umiesz.

— Co, ja strzelać nie umiem?, — To pan instruktor się bardzo myli. Niech Kazik powie, czy ja strzelać nie umiem?

Kazik się zaczerwienił, a Maryś był bliski płaczu. Pan instruktor nie odpowiedział nic. Wiedział, że taka wyprawa to szaleństwo, to śmierć może dla tych, którzy pójdą. Żal mu było chłopaka, ale co robić? Broń zawieźć się musi, a może Bóg ich ustrzeże?

Projekt Marysia przyjęto. Starannie ułożono w wózku broń, nasypano na wierzch ziemniaków.

Raniuteńko, w sobotę, 2. września, Maryś, dumny, szczęśliwy, zamienia się w konika. Pomaga mu Lampart i pan K...

Idą... Z ogromnym trudem przepychają się między żołdactwem niemieckim. Maryś idzie jak król dumny. Jasnymi, błyszczącymi oczyma hardo spogląda na zmizerowanych, zmęczonych szwabów. W głowie ma jedną tylko myśl: „Spróbuj dziadu, zacząć mnie, spróbuj a zobaczysz!" — tu przyciska do piersi nabity rewolwer.

Idą... Marysiowi pot wystąpił na czoło — gorąco. Przelatuje myśl: „jakie te buty są dzisiaj ciasne, niewygodne".

Idą... Mija godzina jedna za drugą, nogi tak bolą nieznośnie i ręce i głowa, a tu jeszcze tak daleko...

Maryś mówi:

— Nigdym nie myślał, że do Abscon tak daleko!

— Bolą cię nogi?, — odpoczniemy może? — mówi Lampart.

— Gdzież tam, nic a nic, tylko tych Niemców tyle się wlecze i tak powoli iść trzeba...

I znowu patrzy z pogardą, śmiało, zuchwale w ślepia szwabskie i znowu jedna i ta sama myśl: „Spróbuj!"

Wreszcie widać Abscon. Przyszli. Maryś siada uśmiechnięty, szczęśliwy nad wszelki wyraz. Szczęśliwy nie dlatego, że ich Niemcy nie zaczepili, o nie, bo Maryś marzył, że ich Niemcy właśnie zaczepią i że on, Maryś pokaże co potrafi. Maryś jest szczęśliwy, bo Abscon ma broń, bo Abscon jest gotowe na rozkaz: „Bić Szwaba!".

Zdejmują buty. Skarpetki w strzępach, nogi spuchnięte, pokrwawione. Na pytanie, czy go nogi bardzo bolą, Maryś uśmiecha się i mówi: „Nic a nic!"

Atma.

NIE UMARLI...

Przed wielu laty, jako młody wówczas historyk pewnego okresu naszej po-listopadowej emigracji, tłumaczyłem ze wzruszeniem palącą strofę francuskiego poety: „Noble soeur, Varsovie! elle est morte pour nous,
morte sans fermer les yeux et sans flechir les genoux..."
(Szlachetna siostra, Warszawa! Umarła ona dla nas, — umarła, nie zamykając oczu, nie zginając kolan...)

Poeta policzkował tym wierszem swoich rodaków w chwili, gdy z trybuny parlamentarnej minister Sebastiani rzucał cyniczne słowa: „L'ordre regne à Varsovie" — „Porządek panuje w Warszawie".

Jednocześnie angielski poeta Alfred Tennyson, późniejszy laureat epoki wiktoriańskiej, napisał o Polsce dwa piękne sonety. Tłumaczyłem je również, cytować ich — niestety — nie mogę. Tłok myśli jest zanadto aktualny. Znaleźć je można w oksfordzkim wydaniu Tennysona.

Dziś nikt powiedzieć nie może, że w Warszawie panuje porządek. Warszawy tej, którą większość nas pamięta, już niema. Dałby Bóg, aby wskutek tego przestała stanowić przedmiot cudzej łapczywości. Warszawa dowiodła bowiem, że woli być rumowiskiem, niż zrezygnować z odwetu na krzywdzicielach.

Naszych padło nie mało, ale i wrogów padło wielu. Niemieccy sprawozdawcy stwierdzają, że nigdzie nie spotkano się z takim fanatyzmem ludności, walczącej z całkowitą pogardą śmierci i bezgraniczną ofiarnością. Walczyło wojsko, to jest ci, którzy byli uzbrojeni i przećwiczeni — nie można powiedzieć: wyszkoleni — bo iluż pośród walczących było niedorostków. Walczyła cała ludność: starcy, kobiety, dzieci. Zgłodniałe widma, wychodzące z piwnic, z gołymi rękami rzucały się na żołdaków niemieckich i prowadzonych przez Niemców najemników. To już — żeby przypomnieć określenie niemieckie z roku 1939 — „więcej, niż wojna". To masowy wybuch nienawiści całego narodu, nienawiści, której ten naród nauczono. Krwawy posiew wojny totalnej, trwały posiew, na lata, może na wieki. Plon zbierany będzie przez pokolenia.

Nie wiem, czy Niemcy kiedykolwiek zdołają nas, i Greków, i Jugosłowian, i Żydów — żeby ograniczyć się tylko do najbardziej dotkniętych — przebłagać, przekonać o swej poprawie, o swoim prawie do współżycia z nami. Nie pomogą tu dowodzenia o prawach wojny, o męstwie żołnierskim, o poniesionych i przez nich ofiarach. Gangster jest gangsterem, bandyta — bandytą, choćby był najdzielniejszy w walce, i bez względu na to, czy jest prywatny, czy międzynarodowy. Ja myślę, że mur chiński stanie na dziesięciolecia przynajmniej na naszej zachodniej granicy i że nikt tego muru przekraczać nie powinien. Przecież Niemcy w Warszawie w XX wieku, a Niemcy za Piastów, Niemcy z pod Olsztyna, z Łęczycy, z Gdańska — to jedni i ci sami krwawi szakale. Mam nadzieję, że ten rachunek podsumujemy dobrze, raz na zawsze, sumiennie, sprawiedliwie, rzetelnie.

A teraz drugi rachunek. Najeżdżali nam Mazowsze Jadźwingowie, palili Warszawę Szwedzi, wyciął Pragę Suworow. Nie zdążyła się w dwudziestoleciu wolności tak okrasić i ukwiecić Stolica, jak tego pragnął Stefan Starzyński. To trzeba będzie zrobić i to jest nasz obowiązek względem tych, którzy w Warszawie za Polskę i za nią polegli.

Z pod rumowisk dobędziemy stare historyczne mury, których takim opiekunem był Prezydent Starzyński. Rzucimy pasy szerokich ulic równolegle do Wisły, wyzyskując jej zaniedbany przez lata wysoki brzeg. Podciągniemy miasto aż pod puszczę Kampinoską, by dać Warszawie szeroki oddech leśny. Przerzucimy się i na prawy brzeg, aby Praga przestała być prowincjonalną mieściną, a stała się piękną dzielnicą stołeczną. Od zameczku Książąt Mazowieckich na Ujazdowie aż po odbudowany Zamek z kolumną Zygmunta, aż po wzniesioną z popiołów Pannę Marię — wyciągniemy czcigodny, przeszłością znaczony szlak.

Prostopadłymi arteriami przetniemy to w wielką szachownicę. Zbiegać one będą ku mostom na Wiśle, a musi ich być więcej, niż dotychczas. Co będzie można wskrzesić — wskrzesimy. Co wypadnie zbudować po staremu, wzniesiemy po staremu. Ale też wiele zbudujemy na nowy sposób, tak, żeby było lepiej, trwalej, milej oczom, wygodniej powszechności. Stara Rzeczpospolita musi się stać naprawdę „rzeczą pospolitą", rzeczą powszechną. Warszawa być powinna tej Rzeczypospolitej wiernym obrazem.

Tam, gdzie nie można będzie budować, powstaną zieleńce, parki, place, aby nowo wskrzeszona ze zgliszczy Warszawa radośnie odetchnęła ku słońcu, zachłysnęła się wiatrem wiślanym i uśmiechnęła szczęśliwym uśmiechem.

Bo ona nie umarła. Otrząśnie się z ciężkiej niemocy — ożyje.

Antoni Bogusławski.

Z zabytków Warszawy.

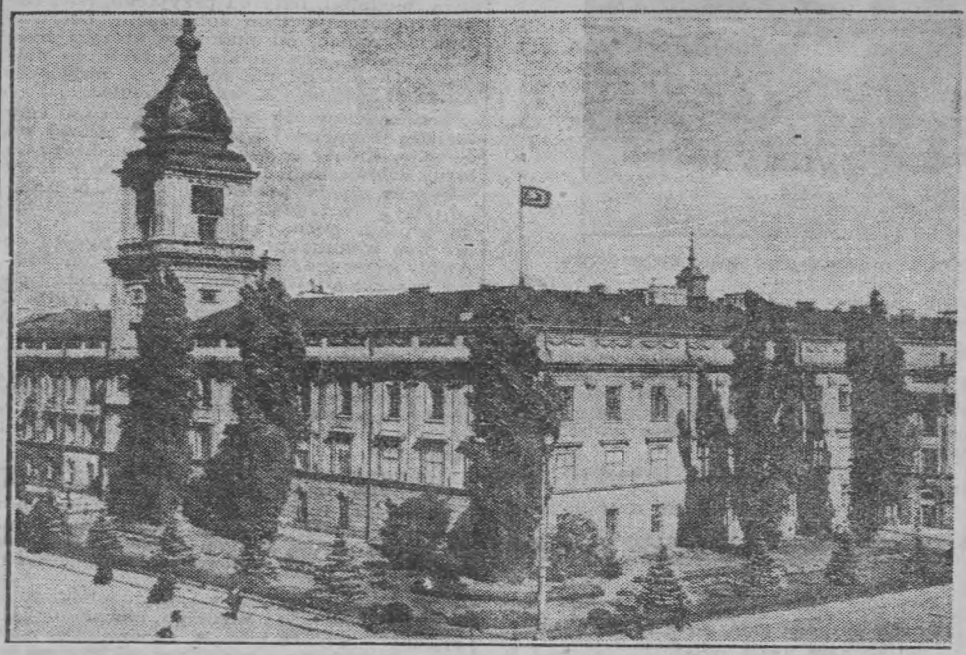

Zamek królewski w Warszawie, siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. — Jest to jedyny z najpiękniejszych gmachów stolicy, w stylu renesansowym, przebudowany w XVI. wieku.

Bezpośrednie powody powstania Warszawskiego

Oczy świata są zwrócone ku Warszawie; rozegrał się tam jedyny w swoim rodzaju epos. Stolica Polski przeprowadziła rozpaczliwą, jawną walkę zbrojną z Niemcami. W dniu 1-go sierpnia wyszła z podziemi polska Armia Krajowa, która, pociągnąwszy za sobą ludność cywilną stolicy, związała 5—6 dywizyj niemieckich, ułatwiając armii sowieckiej ofensywne działania. Warszawa opierała się przeważającym siłom niemieckim, nie mając dostatecznego wyposażenia w broń i amunicję. Przez 45 dni walczyła samotnie, nie otrzymując z nikąd pomocy. Otrzymała ją dopiero w 46-tym dniu powstania. Bój toczony przez Warszawę jest tak niezwykły, że znaczenia jego nie przesłaniają nawet doniosłe operacje, przeprowadzane przez Aliantów we Francji i Holandii, czy wejście ich wojsk na terytorium niemieckie.

Bezpośrednio po wybuchu Powstania Sierpniowego, wysunięto przeciw niemu szereg zarzutów, z których wynikało, że 1) Powstanie rozpoczęto za wcześnie i 2) nie zostało ono zsynchronizowane z akcją ofensywną wojsk sowieckich. To miało być powodem, dla którego Sowiety odmawiały przez 45 dni udzielania jakiejkolwiek pomocy walczącej stolicy, a jej wodzowi, gen. Borowi, groziły oddaniem pod sąd wojenny. Bliższe wiadomości na temat bezpośrednich przyczyn, które spowodowały wybuch Powstania, nadeszły dopiero ostatnio. Oto one:

Zniszczenia Warszawy...

Ogólna Branka.

W związku z ogłoszeniem w Niemczech totalnej mobilizacji narodowej powstała konieczność uzupełnienia szeregów robotniczych na roli i w przemyśle, przerzedzonych powołaniem do wojska ostatnich rezerw ludzkich. W celu jej zaspokojenia, Niemcy przygotowywali w Polsce, a przede wszystkim w Warszawie, generalną brankę na wysyłkę do Rzeszy. Plany przewidywały pobranie z Warszawy wszystkich mężczyzn, zdolnych do pracy i noszenia broni. W ten sposób Niemcy chcieli osiągnąć dwa cele: zdobyć nowe zastępy do niewolniczej pracy w przemyśle i jednocześnie udaremnić w Warszawie jakąkolwiek akcję zbrojną. Branka była prowadzona systematycznie już od wiosny, lecz teraz miała być realizowana „totalnie".

Okrucieństwa.

Natężenie okrucieństw, stosowanych wobec cywilnej ludności, przewyższyło wszystko, co dotychczas miało miejsce. Niemcy rozstrzeliwali w biały dzień na ulicach Warszawy partie Polaków po 50—100 osób, w tym często kobiety; strzelali również z karabinów maszynowych do grup przechodniów, którzy zatrzymywali się przy miejscach kaźni, odmawiając modlitwy za zamordowanych. Jednocześnie bez przerwy wysyłano do katowni niemieckich; obozów koncentracyjnych nowe transporty mieszkańców stolicy.

Zapowiedź zniszczenia Warszawy.

Ofensywa wojsk sowieckich ku stolicy rozwijała się szybko. Niemcy rozpoczęli przygotowania do opuszczenia miasta, minując mosty na Wiśle, linie kolejowe, gmachy publiczne i urządzenia wartości strategicznej, aby we właściwym momencie wysadzić wszystko w powietrze. Ponieważ Armia Czerwona, wbrew oporowi niemieckiemu, posuwała się szybko, przeto należało oczekiwać, że Warszawa ulegnie ostatecznemu zniszczeniu i tysiące ludzi zginie pod wysadzanymi w powietrze obiektami.

Wola czynnego udziału w uwalnianiu stolicy i współdziałania z Armią Czerwoną.

Po pięciu latach nieopisanych cierpień i przygotowań polskiej Armii Podziemnej do ostatecznego rozrachunku z Niemcami, Warszawa chciała wziąć bezpośredni udział w walce o swoje wyswobodzenie. Polska Armia Krajowa czynnie współdziałała z armią sowiecką w walkach na terenie polskich ziem wschodnich. Przykładem tego było zdobycie Wilna i Lublina, gdzie polskie oddziały walczyły na tyłach niemieckich, torując drogę wojskom sowieckim. To też gdy stało się wiadome, że Rosjanie znajdują się zaledwie o 11 kilometrów od Warszawy i gdy usłyszano echa bambardowania Pragi, zdecydowano się na powstanie, będące jedynym sposobem czynnego udziału w wyzwoleniu Stolicy.

Zgodnie z wezwaniami sowieckimi.

Już od wielu miesięcy radiostacje sowieckie nawoływały ludność Warszawy do powstania. W jednej z audycji radiostacja „Kościuszko", wzywając do powstania, mówiła: „Pamiętajcie, milion mieszkańców Warszawy — to milion żołnierzy w walce z Niemcami". Co więcej — spadochroniarze zrzuceni przez samoloty sowieckie, prowadzili w Polsce stałą propagandę na rzecz jak najśpieszniejszego powstania; celem ułatwienia zwycięskiego marszu nadciągającym wojskom czerwonym. To też gdy podeszły one pod Warszawę, a marszałek Stalin określał dzień 6-go sierpnia, jako datę jej przypuszczalnego zdobycia, — dzień 1. sierpnia uznany został za najwłaściwszy dla rozpoczęcia zbrojnej rozgrywki.

Synchronizacja powstania z dowództwem sowieckim.

W r. 1943 Związek Sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską. Nie zostały one dotychczas wznowione mimo usilnych starań Rządu Polskiego w Londynie. Nie było więc możliwości bezpośredniego uzgadniania planów Powstania. W końcu lipca, jak wiadomo, polski Premier udał się do Moskwy celem podjęcia osobistego wysiłku wyrównania stosunków polsko - sowieckich. Dnia 30 lipca poinformował on marszałka Stalina o tym, że rozpoczęcie Powstania jest już kwestją godzin, prosił przy tym o udzielenie mu pomocy. Premier Mikołajczyk opuścił Moskwę, otrzymawszy zapewnienie, że pomoc walczącej Warszawie zostanie udzielona. Poza tym już w pierwszych dniach Powstania znajdował się przy sztabie Armii Krajowej sowiecki oficer, który wysyłał raporty o sytuacji i konieczności pomocy bezpośrednio do marszałka Stalina.

—o—

W świetle powyższych uwag jasno występują przyczyny, które zmusiły Warszawę do Powstania w dniu 1 sierpnia. Powstanie to uratowało Stolicę i jej ludność od zniszczenia bez walki i było one jedyną i ostatnią szansą obronienia milionowej ludności miasta przed dalszym bestialstwem niemieckim oraz zapobieżenia ogołocenia Warszawy z ludności męskiej. Powstanie było jednocześnie najlepszym sprawdzianem dobrej woli współpracy z postępującymi wojskami sowieckimi.

K. Żakowski.

Zniszczenia Warszawy...

B.D.I.C

Specjalny dodatek dla Młodzieży Starszej

Zygmunt Nowakowski

Jesteśmy Polakami

Zanim zaczęła się historia...

NAZWA OD PÓL.

Są wśród nas górale, strojni w bogate kożuchy i w cyfrowane spodnie, są Kaszubi z nad Bałtyku, są Kurpie z Puszczy Białowiejskiej, są Krakowiacy w sukmanach białych, w czapkach z pawiemi piórami, są ludzie z nad Warty i Gopła, są tacy, których wykołysał szum Niemna albo Dniestru, są inni z pod Sandomierza i z pod Białegostoku, ze Lwowa i Wilna, są z samego środka Polski, więc z Mazowsza, jest nas wielu, bardzo wielu, mówimy zaś jednym językiem i nazywamy się jednakowo. Jesteśmy Polakami.

Skądże ta nazwa? Od pól. Nasze miano wywodzi się od pól, na których osiedliśmy się przed wiekami. Są to pola rozległe, pola nad Wisłą i nad Narwią, nad Notecią i nad Sanem, nad rzekami, nad jeziorami, na stokach gór, pola srebrne od żyta, złote od pszenicy. Nasze własne, rodzone pola. Od nich nazywamy się Polakami.

Kiedy, jak dawno i skąd przyszliśmy na te pola, niewiadomo, lecz jest rzeczą pewną, że przyszliśmy razem, wielką gromadą, nie mieszając się z innymi narodami. W żyłach naszych płynie tylko krew polska. Niegdyś, przed wielu wiekami, należały do nas ogromne przestrzenie pomiędzy Bałtykiem, Odrą, Sudetami, Karpatami, Dnieprem, a nawet i Morzem Czarnym. Potem skurczyły się te pola, jednak jest ich dość i dla nas wystarczą.

Mając czystą, polską krew w żyłach, należymy przecież do większej rodziny, mianowicie do tej gałęzi ludów indo - europejskich, która zwie się Słowianami. Są Słowianie rozmaici, wschodni, południowi i zachodni. My jesteśmy najliczniejsi z pośród Słowian zachodnich. Mamy ten sam alfabet, który przyjął się bardzo dawno u wszystkich narodów europejskich z wyjątkiem Rosjan, Rusinów, Białorusinów, równie jak Bułgarów i Serbów. Oni piszą cyrylicą, my uczymy się tego samego abecadła, co Francuzi, Włosi, Hiszpanie, Anglicy itd., ponieważ należymy do Europy Zachodniej. Wszystko łączy nas z Zachodem, wszystko dzieli nas od Wschodu.

Polska to jest wielka rzecz.

Kraj nasz nie jest największym krajem w Europie, ale nie należy do małych. Są inne, któreby w Polsce tańczyć mogły, więc choćby Beliga albo Holandia, albo Litwa czy Węgry. Większy, niż Włochy, niż Norwegia, czy Jugosławia, kraj nasz pod względem obszaru ustępuje Francji, Hiszpanii, Niemcom i Rosji. Polska ma blisko 390.000 kilometrów kwadratowych, podczas n. p. gdy Holandia ma tylko 34.000, a Belgia 31.000. Czyli, nie będąc krajem największym w Europie, Polska należy do krajów wielkich.

Tak samo i wielką ma liczbę ludności, bo przed tą wojną dochodziliśmy do trzydziestu pięciu milionów. To bardzo dużo, jeśli zważymy, że Norwegów było w tym samym czasie niespełna trzy miliony, a np. Belgów osiem i pół. Więcej mieszkańców miały Niemcy, Francja, Włochy, Rosja, Wielka Brytania, ale i Polska ze swymi trzydziestu pięciu milionami niema powodu się wstydzić i kryć się w kącie. Powiedział kiedyś poeta Wyspiański, że „Polska to jest wielka rzecz" i miał słuszność. Gdziekolwiek jesteśmy i czyjkolwiek chleb dzisiaj jeść musimy, czy jesteśmy w butach czy boso, wszyscy, wszyscy bez wyjątku, młodzi i starzy, dokądkolwiek zapędziły nas losy, musimy pamiętać, że Polska to jest wielka rzecz, i że my jesteśmy Polakami.

Ale Polakami także są ci, którzy nie urodzili się w Polsce, nie widzieli nigdy Jej pól i lasów i gór i rzek i morza i miast i wsi. Oprócz nas są jeszcze tacy sami jak my Polacy w Ameryce Północnej i Południowej, we Francji, w Niemczech, w rozmaitych krajach. Choć wrośli już w inną ziemię, choć się dorobili w obcych krajach majątku, choć stali się obywatelami rozmaitych państw, przecież oni wszyscy, tak jak my, są synami tej samej Polski, która jest wielką rzeczą.

Ot, jest w Stanach Zjednoczonych ogromne miasto, Chicago, w którym mieszka chyba z pół miliona Polaków. Z Chicago pochodził młody chłopiec Bronisław Godlewski, który jako ochotnik wstąpił niedawno do polskiego lotnictwa, mając lat siedemnaście. Podczas lotu nad Niemcami stracił obie ręce. Stracił je d'a Polski, której nigdy w życiu nie widział i o której słyszał niewiele. To skromny, prosty chłopak, który w Chicago rozwoził mleko i terminował u szewca. Mógł wstąpić do lotnictwa Stanów Zjednoczonych, ale wolał wybrać lotnictwo polskie. Dlaczegóż to zrobił?

Głos Polski.

Polska to jest naprawdę wielka rzecz! Wielka i tajemnicza! Nadto, w przeciwieństwie do wielu innych rzeczy. Polska, im bardziej przywalona ciężarem klęsk i nieszczęść, tym większego nabiera blasku, tym silniej przemawia do nas swym głosem.

Bronek Godlewski jest obywatelem amerykańskim, wstąpił zaś do lotnictwa polskiego, bo kiedyś, jakiejś nocy, usłyszał głos Polski, usłyszawszy go zaś, powiedział sobie, że musi posłuchać tego wezwania. Cóż ten chłopiec z Chicago mógł o niej wiedzieć? Może i uczył się o jakichś naszych królach, o jakichś wodzach czy poetach, ale jego wiedza musiała być uboga. Nie był nigdy w Polsce. Nie widział np. Wisły. Ani w górach, u źródła, ani pod Wawelem, ani szerokiej już pod Sandomierzem, Warszawą i Płockiem. Nie zaprowadził go nikt nad Morskie Oko ani nad brzeg Bałtyku. Nie słyszał dzwonu Zygmunta ani Marjackiego hejnału. Nie modlił się ani w wspaniałych katedrach ani w drewnianych kościółkach Podhala. Nie kąpał się w Dunaju czy w Horyniu, nie zatrzymał swych koni nad brzegiem świtezi. Obce mu są Tatry, jak obce równiny nasze i pola. Nie zna piękna Pokucia czy Polesia, Kujaw czy Pomorza. Słowo „Puszcza białowieska" jest dla niego dźwiękiem nic nie mówiącym.

Nie wiedział nic, albo przynajmniej prawie nic i bogactwie duchowym Polski, o Jej historii, kulturze, sztuce, poezji, nauce, a przecież wstąpił do lotnictwa polskiego, ponieważ Polska, którą naprawdę znał tylko z imienia, kiedyś, w jakiejś najcichszej godzinie, zawołała na niego zdaleka głosem takim, że odpowiedział bez namysłu: „Idę!"

Bo też głos Jej taki jest, że oprzeć się mu nie można. Że go każdy Polak słyszy, wszędzie i zawsze.

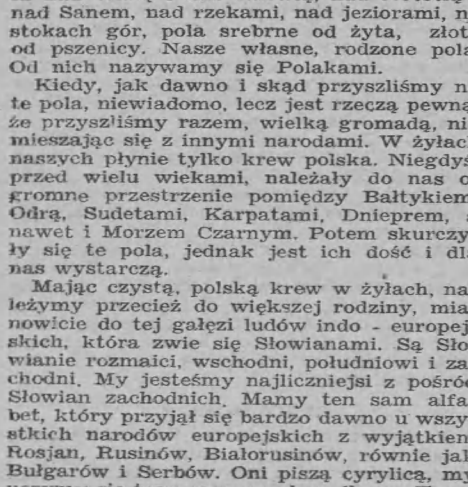

Stary Góral...

Bohaterska obrona Lwowa w listopadzie 1918 roku.

ORLĘTA LWOWSKIE.

Lwów! Lwów!
Krew ciskam do mych słów
I krzyk serc polskich od brzega do brzega
Niech się jak piorun rozlega!
Niech wali, huczy i grzmi
O polskiej wylanej krwi!

Jan Badeni.

Z przygód młodego pilota

Największą, wśród bardzo wielu trudności, czyhających na młodego pilota w Anglii jest „orientacja w terenie". Uczniowie pilotażu gubią się często, siadając po całej okolicy i śląc potem rozpaczliwe telefony do swej bazy. Bo i jakże nad Anglią się nie zgubić: tych szos, tych dróg, tych kolejowych torów, tych miast i miasteczek jest tyle, że naprawdę zorientować się jest bardzo trudno.

„W Polsce było inaczej", mawiał stary chorąży Czyżyk, doświadczony instruktor: „Tam to zgubić się wprost nie było można, bo jak człowiek zobaczył miasteczko, to już bez trudu na mapie przeczytał nazwę, a jak spostrzegł szosę, to z miejsca wiedział jaka, no i wtedy wziąć kurs na lotnisko to nie była sztuka". Ale że w Anglii z orientacyjnych punktów cała mapa jest zrobiona, więc się młodzi piloci polscy gubią ciągle.

Jeden Zbyszek dotąd się nie zgubił, tak, że wszyscy uważali go już za prawdziwego mistrza w nawigacji. Gdy jednak mówię „dotąd", to mam na myśli do wczoraj, bo oto właśnie wczoraj Zbyszek, jak to się mówi „nawalił", a jak, to posłuchajcie.

Zbyszek wystartował późnym popołudniem na swym małym szkolnym samolocie. Pogoda była bezchmurna i widoczność doskonała. Wzniósł się więc nasz Zbyszek w górę, pewny, że odlecieć może daleko i że z łatwością trafi z powrotem do bazy. Rozbawionymi oczyma spoglądał zgóry na małe, czerwone domki, na kruszyny czarne, chodzące po cieniutkich paskach dróg, na wszystko co nazywa się światem i co tak zabawnie zgóry wygląda. Zrobił sobie jeden zakręt i drugi, poleciał trochę na północ, potem trochę na południe, tak, żeby od lotniska nie odlecieć za daleko.

Potem zakręcił jeszcze w stronę wschodnią i patrzy gdzie jest. Domy są, szosa też i stacja kolejowa na swoim miejscu, ale lotniska jakoś nie widać. Zaczął więc Zbyszek zataczać wielkie koła i rozglądać się. Patrzy w dół i powtarza w myślach: Domy są i tory kolejowe też biegną tak jak koło lotniska, szosa też jest taka jak przy lotnisku, tylko w tym sek. że lotniska nie widać ani blisko ani daleko. Co robić, trzeba zacząć poszukiwania, a'e jak? No, daleko od lotniska być nie mogę — pocieszał się w myślach — przecież latam dopiero pół godziny. I zaczął biedny chłopiec przechylać samolot na prawo i lewo i wystawiać głowę i wypatrywać, aż mu oczy poczerwieniały. Szukał długo, ale lotniska jak n'ema tak niema. Rumieniec wstydu oblał twarz młodego pilota. Przed oczami stanęły mu ironicznie uśmiechnięte twarze kolegów, ujrzał karcące spojrzenia dowódcy i pełne wymówki oczy instruktora. „No cóż? Zgubiłem się! — krzyknął jak gdyby dla dodania sobie odwagi. — Wszak tylu kolegów już się gubiło przede mną". Tak, ale oni się nie chwalili i nie mówili, że nigdy się nie zgubią — szeptało mu cicho sumienie w odpowiedzi.

Czas mijał i benzyny już było mało; trzeba więc poszukać miejsca do przymusowego lądowania — rozmyślał posępnie Zbyszek. Zaczęło się już ściemniać i widoczność stawała się coraz gorsza. W dole zamajaczyły jakieś budynki i duży plac. Na tym p'acu będzie dobre lądowanie — pomyślał Zbyszek. Zamknął gaz i począł „planować". Prześlizgnął się nad jakimś dachem, o mało nie zaczepił o wieżę kościelną, „załamał", i już siedzi na ziemi. Podwozie odbija się trochę twardo jakby o asfalt. Samolot zatrzymał się, Zbyszek spojrzał dokoła i najpierw zobaczył dużo przestraszonych ludzi. Potym zauważył budynki, które wydały mu się dziwnie znajome, aż nagle: „O rany! — toż to ja jestem na rynku w miasteczku A" — krzyknął, łapiąc się za głowę. — Lotnisko jest pięć minut stąd i to idąc wolnym spacerkiem!"

Złudzenie płata często biednym, młodym pilotom bardzo dziwne figle.

—o—

Z Pisma Młodych Polski Podziemnej

W drodze do terenu

Przy pakowaniu bibuły dno starej, wysłużonej walizy popsuło się. Wygięło się, nie chciało przylegać i nie było innej rady, jak w końcu przybić je mocno gwoździmi.

Pociąg osobowy do C. był, jak zwykle, przeładowany. Lecz kurjerka, sprytna, młoda dziewczyna, za niewielką dopłatą otrzymała wygodne miejsce w przedziale służbowym. Takie miejsce zabezpiecza często od rewizji, bo konduktor jak może chroni swoich pupilów. Tym razem jednak się nie udało. Rewizję robił sławny „rudy Franz" w licznej asyście SS-manów. Wsiedli, jak zwykle w G. i wtargnęli również do służbowego przedziału.

Chwila niepewności — zainteresują się walizką, czy też nie. Szczęście nie dopisało. Jednemu z nich rzekomo pusta walizka wydała się za ciężką. Zaczął pukać na wszystkie strony, no i nie był już tak głupi, żeby nie wyczuć pod palcami podwójnego dna. „Was ist das"? — spytał groźnie. „Das ist nichts" — odpowiada stropiona w pierwszym momencie dziewczyna. Seria wyzwisk i przekleństw niemieckich i wszyscy już biorą się do manipulowania przy walizce. Ale gruba dykta nie daje się przeciąć nożem, a gwoździe trzymają się mocno. Dziewczyna stoi i pali spokojnie papierosa. Jedna tylko myśl: jak zwiać? Ale pociąg stoi na stacji i otacza ją czterech uzbrojonych drabów. Trzyma więc kurczowo torebkę z dokumentami i czeka. Po krótkiej naradzie zapada decyzja: odprowadzić ją na wachę. Kurierka usiłuje protestować (zyska się chociaż na czasie, a potem... no, potem może się stanie jakiś cud). "Niech pani idzie, oddadzą pani" — doradzają naiwni pasażerowie. Sprawę rozstrzyga brutalne kopnięcie i za chwilę wszyscy już są na peronie dworca. Dziewczyna wciąż gra na zwłokę i zaczyna udawać nieszczęśliwą, obrabowaną szmuglerkę. „Ich habe dort Damenstruempfe" przyznaje się płaczliwym głosem. Chwilę się wahają i dwóch odchodzi naprzód z walizką. Z dwoma pozostałymi idzie, ociągając się, wzdłuż pociągu. I nagle... otwarte drzwi od jednego z wagonów. Ułamek sekundy... już jest w wagonie, zatrzaskuje drzwi i o cudzie w tej samej chwili pociąg rusza. Wyskakuje więc na drugą stronę i po przez tory w pole, a polami do następnej stacji.

„Jak się to stało, że uciekłam — opowiada później — doprawdy nie wiem. Takich momentów człowiek sobie nie uświadamia. Pamiętam tylko krzyki „wo ist dieses Mädchen" i uporczywą, głupią myśl: czemu nie strzelają?"

A na najbliższej stacji kolejarze przygarnęli dziewczynę i jakimś najbliższym pociągiem odstawili do Warszawy.

W następnym tygodniu bibuła jechała opakowana już całkiem inaczej. Rewizję robił znowu „Franz". Ale tym razem mu się nie udało. Musiał jednak mieć pewne podejrzenia, bo pytał nieufnie kobiety w przedziale: ‚Habens Sie nicht Damenstrümpfe'?

Jan Kasprowicz.

Pamiętam te piaski nad wodą...

Pamiętam te piaski nad wodą,
Gromniczne pamiętam dziewanny
I poszept tych fal nieustanny,
Co swoją, pozbawioną słów, pieśnią więziły
Moją duszę młodą.
Pamiętam jak trzcina się kładła
Pod wiatru przyjaznym podmuchem;
Te jaskry pamiętam i w głuchem uśpieniu
Pogrążone w białe noce letnie
Białych chat widziadła.
Pamiętam to wszystko, te rowy,
Zarosłe łopianem, te miedze,
Na których, bywało, ja siedzę
I rzucam listki głogu na wróżbę dni przyszłych,
Na świt szczęścia nowy.
Te wierzby pamiętam, te osty,
Te kawek krukanie, te wiśnie
I ślaz ten, co w okna się ciśnie
I starca, który wiedział, czemu słońce świeci,
Czemu wiąż jest prosty.
Pamiętam to wzgórze śród pola,
Zarosłe wrzosami, gdzie leżę
Polegli znaleźli rycerze
I trakt ten dobrze pomnę, po którym wiek (wieków
Smutna chodziła Dola.

EMIGRACJA POLSKA WE FRANCJI
i jej praca dla Polski

Z chwilą uwolnienia Francji z pod okupacji niemieckiej, Wychodźtwo polskie zorganizowane w podziemnej organizacji P. O. W. N., rozpoczęło pracę przygotowawczą celem odbudowy nowego życia społecznego, a tym samym stanęło w myśl swych obowiązków i nakazowi chwili, wiernie przy boku prawowitego rządu Rzeczypospolitej, popierając jego wysiłki dążące do zapewnienia Polsce suwerennego miejsca w powojennej Europie. Kierownikiem całości, ruchu tak jak w czasach konspiracyjnych, stał się Centralny Komitet Wykonawczy, sprawujący dotąd zwierzchnictwo organizacji podziemnej.

C. K. W. natychmiast po uwolnieniu Francji odbył pierwsze posiedzenie dnia 11 września w składzie jeszcze nie kompletnym, wydając manifest będący wyrażeniem woli Emigracji polskiej we Francji. W ślad za tym zwołał zebranie wszystkich polskich Związków na dzień 14-go października. Na zjeździe tym byli reprezentowanych 19-cie Związków, które poleciły C. K. W. dalszą pracę dla dobra Polski, przyrzekając całkowitą swą współpracę.

Z kolei odbył się Zjazd C.K.W. w Lille dnia 28 i 29 października, tym razem w pełnym składzie, uchwalając plan wytyczny na przyszłość i uzgadniając dalszą pracę z całkowitym poświęceniem dla Polski i Emigracji.

Otwarcie zjazdu C. K. W. dokonał p. **Baran**, przy udziale wszystkich członków i powitał w krótkich lecz serdecznych słowach przybyłych.

Z kolei dłuższe przemówienie wygłosił p. **Minister Kawałkowski**, przedstawiając całość dorobku P. O. W. N.

W obliczu ważnych wydarzeń, już jawnie mógł rozpocząć swe obrady C. K. W. W swobodnym wypowiadaniu zdań starły się poglądy i pojęcia by wspólnym i stanowczym wysiłkiem, uzgodnić dalszą pracę z jak najlepszym pożytkiem tak dla Polski jak Emigracji. Rzecz jasna, że C. K. W. nie jest ostateczną formą organizacji wychodźczej. C. K. W., który w czasach okupacji zdołał zgromadzić wokół siebie całość Emigracji, ma i obecnie za zadanie i swój najważniejszy obowiązek kontynuowanie tej pracy z jak największym pożytkiem dla sprawy.

W pracy tej, nie może zabraknąć ani jednego z nas, ani jednego z tych których marzeniem jest widzieć Polskę silną i suwerenną, a obywateli Jej szczęśliwych i zadowolonych.

Praca organizacyjna była zawsze wyrazem jedności wszystkich związków biorących solidarny udział w konspiracyjnej walce z wrogiem, to też zjazd stwierdza, w zupełności demokratyczny sposób, konieczność utrzymania wykutej w czasach konspiracji jedności emigracyjnej. Jedność ta przetrwawszy ciężkie warunki okupacyjne ma niezaprzeczalne prawo występowania jako jawna i zgrana wola ogółu społeczeństwa.

Zgrupowanie wszystkich organizacyj wokół C. K. W. bynajmniej nie jest zaprzeczeniem ich prawa do istnienia. Przeciwnie, zjazd stwierdził konieczność dalszego utrzymania dotychczasowego bogatego dorobku organizacyjnego, nie mniej, wysuwa się konieczność podziału prac, by przez to uniknąć ewentualnych konkurencji i wynikającej stąd niezgody. Dlatego zjazd postanawia, że należy dążyć do stworzenia odpowiednich federacyj, które skupią w sobie wszelkie organizacje mające w swym programie pracy pokrewne sobie zadania. Konieczność tego jak również powołania przedstawicieli poszczególnych organizacji celem objęcia odpowiednich resortów pracy w łonie samego C. K. W. wysunęli ob. ob. **Lesisz** wiceprezes C.K.W., **Jesionowski, Felisiak, Ostrowski i Jankowski.**

Opieka społeczna.

Dyskusję nad sprawą opieki społecznej rozpoczął referat ob. **Jesionowskiego.**

Zgromadzeni stwierdzili, że Emigracja stale trwać musi na straży swych praw, tak do rent starości jak inwalidzkich czy wypadkowych. Narzuca się również konieczność uzupełnienia istniejących dotąd konwencji lub zawarcia nowej, opracowanej w uzgodnieniu z punktem widzenia polskich organizacyj społecznych na Emigracji. W tej sprawie niewątpliwie F. E. P. i F. R. P. mają najbardziej owocne pole pracy.

Na łamach „Sztandaru", poruszaliśmy już nieraz ciężki los polskich starców, rodzin deportowanych czy wdów i sierot nie mających znikąd pomocy, C. K. W. wyjaśnia, że sprawy te zostały przedstawione Rządowi Polskiemu i że częściowo znalazły już rowiązanie. Jeśli chodzi o starców, to odpowiednie fundusze zostały wyznaczone, celem podjęcia przerwanych wypłat zasiłków gwareckich. Należy się spodziewać rychłego i szybkiego załatwienia tej sprawy. Rząd tak samo bierze na siebie obowiązek wypłacania rent inwalidzkich dotąd uprawnionym jak również uprawnionym do rent z tytułu zaciągu ochotniczego.

We wszelkich wypadkach niesprawiedliwego potraktowania obywateli polskich w związku z ich uprawnieniami należy natychmiast sprawy wraz z dowodami stwierdzonego faktu kierować do C.K.W. i władz konsularnych, które mają obowiązek bronienia interesów obywateli polskich i to bez względu na przekonania polityczne czy inne. Obok wszelkich podań o przywróceniu czy przyznaniu świadczeń państwowych, M. K. W. za pośrednictwem O. K. W. wnosić będą podania o tak zwane świadczenia dobroczynne. 1) Dla niezamożnych; 2) dla rodzin ewakuowanych w Ardenach; 3) dla rodzin deportowanych; 4) dla rodzin poszkodowanych z innego tytułu. Tak samo M. K. W. złożą odpowiednie raporta tyczące ofiar zbombardowanych. W tym wypadku Rząd Polski winien dążyć do uwzględnienia przez Francję strat poniesionych przez obywateli polskich i objęcia ich temi samemi prawami, jakie przysługują obywatelom Francji.

Celem rozwinięcia i usprawnienia działalnościopieki, zjazd powołał komisję opieki w osobach: ob. ob. **Ostrowskiego, Jesionowskiego, Kościelniaka i Skrodzkiego.**

Uzgodnienie i podział pracy, między C.K.W., O.K.W. i M.K.W. zjazd powierza prezydium C. K. W., które opracuje odpowiedni regulamin wewnętrzny.

Oświata.

Sprawę oświaty zreferował ob. **Moszczyński**, podkreślając ogromny brak sił nauczycielskich, a zupełny jej brak w niektórych okręgach Francji jak np. w Ardenach, gdzie 3 tysiące dzieci jest zupełnie pozbawione możności nauczania.

W tej chwili wychodztwo rozporządza zaledwie po jednym gimnazjum w Orleanie i Villars de Lens oraz szkołą zaw. w Nimes.

Niestety ilość uczni jaką te szkoły mogą pomieścić, jest tak mała że wychodztwo musi się zgodzić na naprawdę surową selekcję wśród dzieci, by wyłonić tylko prawdziwie uzdolnione jednostki, które z korzyścią dla siebie i dla Polski wykorzystają program nauczania. Czynniki społeczne winny poza tym wytężyć swój wysiłek, by zapewnić większej ilości dzieciom możność kształcenia się na wyższych uczelniach.

Prasa polska — pokarmem duchowym

Aby zapewnić Emigracji możność publicznego wypowiedzenia się — należy utrzymywać odpowiednią prasę polską.

Zjazd stwierdza konieczność wydawania: a) tygodnika; b) pisma codziennego; c) książek i podręczników szkolnych. Wydawnictwa te muszą stać się zdrowym a bezpartyjnym pokarmem duchowym wychodztwa polskiego we Francji.

* * *

W toku dyskusji przybyła delegacja z terenu belgijskiego w osobach ob. ob. **Pomorskiego i Malinowskiego**, przywożąc od Emigracji polskiej w Belgii życzenia owocnej pracy Centralnemu Komitetowi Walki. Ob. **Baran** powitał przybyłych, imieniem zgromadzonych, składając na ich ręce życzenia pomyślności dla Emigracji polskiej w Belgii.

* * *

Zaciąg ochotniczy do służby wojskowej.

Zjazd omówił z kolei sprawę zaciągu ochotniczego i technicznego wykonania tego zaciągu. Gorącym pragnieniem wszystkich na Emigracji jest, by zaciąg ten objął jaknajwiększą liczbę ochotników, a technicznie oprzeć się on winien o stworzony w konspiracji sprawny aparat mobilizacyjny P.O.W.N.

Zjazd omówił tak samo sprawę jeńców wojennych polskiego pochodzenia, polecając C. K. W. by zażądał od Rządu R. P. w Londynie energicznego poparcia praw tych jeńców, którzy często są maltretowani.

Strona materialna zabezpieczenia rodzin ochotników jest w zupełności zagwarantowana. Kompanie w dalszym ciągu muszą dawać rodzinom żołnierza w myśl istniejącej umowy, przewidziane świadczenia, jak: mieszkanie i węgiel, zaś żołnierz odchodzący do służby, zachowuje pełne prawo do podjęcia przerwanej pracy, jeśli mu to będzie odpowiadać po powrocie.

Uroczyste zakończenie zjazdu zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele Armii Sojuszniczych Brytyjskiej i Francuskiej oraz bratniego ruchu francuskiej Resistance.

Udział ich w zjeździe był oficjalnym podkreśleniem tej harmonijnej współpracy i stałego kontaktu, które istniały między P.O.W.N. a władzami alianckimi w okresie konspiracji a jednocześnie zapewnieniem, że w przyszłych pracach liczyć można na ich całkowite zaufanie i poparcie.

Zjazd zakończył się uchwaleniem szeregu rezolucji, które wyrażają wolę i żądania całej Emigracji.

1) C. K. W. zapewnia Rząd Rzeczypospolitej któremu przewodniczy premier Mikołajczyk, całkowite poparcie polskich mas emigracyjnych we Francji w jego dążeniu do ułożenia przyjacielskich stosunków z rządem Związku Sowieckiego na podstawie wzajemnego poszanowania granic i suwerenności państwowej oraz umów z innymi państwami sojuszniczymi.

2) Stojąc na stanowisku nieubłaganej walki z Niemcami, aż do chwili ostatecznego zwycięstwa i całkowitego wyzwolenia Polski, C.K.W. wita z radością ogłoszenie na terenie Francji i Belgii zaciągu ochotniczego, który pozwoli emigracji uczestniczyć w jawnej walce zbrojnej i przyczyni się do powiększenia polskich sił zbrojnych.

3) Imieniem ogółu emigracji polskiej, C.K.W. wyraża głęboką wdzięczność bohaterskim armiom brytyjskim i amerykańskim za ich zwycięstwa, przyczyniające się do wyzwolenia narodów ujarzmionych oraz za ich życzliwy stosunek do akcji polskiego zaciągu wojskowego.

4) Centralny Komitet Walki z radością przyjął do wiadomości fakt uznania rządu francuskiego przez rządy państw sprzymierzonych. Stwierdzając z dumą, że Polska należała do pierwszych państw, które uznała rząd gen. de Gaulle'a Centralny Komitet Walki wyraża imieniem półmilionowej emigracji polskiej życzenie jak najszybszego powrotu Francji do roli wielkiego mocarstwa, które, zgodnie z tradycją historyczną, powinno zająć czołowe miejsce wśród narodów, walczących o pokój, wolność i sprawiedliwość. Emigracja polska zapewnia rząd i naród francuski o swych najbardziej lojalnych uczuciach, jak również o gotowości do podniesienia swą pracą francuskiej produkcji wojennej. Zjazd stwierdza, że pomoc okazana przez cywilne i wojskowe władze francuskie w zorganizowaniu zaciągu do wojska polskiego, pogłębi tradycję polsko-francuskiego braterstwa broni, wznowioną na polach bitew Francji w 1940 r. oraz w okresie wspólnej walki podziemnej przeciwko niemieckiemu okupantowi.

---

1) Le Comité Central de la Lutte pour l'Indépendance de la Pologne, proclame l'adhésion complète des masses polonaises en France à la politique du Gouvernement du Président Mikołajczyk au sein des Nations Alliées. Il l'appui dans ses pourparlers avec le Gouvernement de l'U.R.S.S. quand à l'établissement de bon voisinage, basées sur le respect réciproque des frontières et de la souveraineté des deux Etats.

2) Décidés de continuer jusqu'à la victoire finale la lutte contre l'envahisseur allemand, les masses de l'émigration polonaise en France, accueillent avec enthousiasme la proclamation de recrutement des volontaires pour l'Armée Polonaise en France et en Belgique, ce qui leurs permettra de continuer dans les rangs de l'Armée Polonaise de lutter pour la libération complète de la Pologne.

3) Au nom de l'ensemble de l'émigration polonaise, le Comité Central de la Lutte pour l'Indépendance de la Pologne exprime sa profonde grattitude aux Armées Alliées, pour la liberté qu'ils apportent aux nations opprimés.

4) Le Comité Central de la Lutte a appris avec joie la reconnaissance du Gouvernement Français par les Gouvernements Alliées et il est fier de constater que la Pologne fût une des premières à reconnaitre le Gouvernement du Général de Gaulle.

Au nom des 500.000 Polonais établis en France, le Comité Central de la Lutte forme des voeux pour que la France retrouve te plus tôt son rôle de grande puissance, pour reprendre — conformément à sa tradition historique — le premier rang dans la famille des Nations qui combattent pour la paix, la liberté et la justice. L'émigration polonaise tient à assurer le Gouvernement Français et la Nation Française de ses sentiments les plus loyaux et de son désir d'apporter à la production de guerre francaise la contribution de son travail, Le Congrés constate que l'aide des Autorités Françaises civiles et militaires au recrutement des volontaires pour l'Armée Polonaise affirmera une fois de plus cette traditionnelle fraternité d'armes franco-polonaise qui s'est manifestée de manière éclatante au cours de la lutte souterraine contre l'occupant allemand.

In the name of half a million Poles in France the Central Committee of the Polish Fight for Independence Organisation expresses ils deep gratitude to the heroic American, British and Canadian armed forces whose victories have contributed to the liberation of dubduet nations. It is also grateful for the encouragement which they have given to the recruitment of emigrated Poles for the Polish armed forces.

The Central Committee is gratified to note that the French Government has been recognized by the Governments of the Allied nations.

Proudly recalling that Poland was among the first nations to recognize the Government of General de Gaulle, the Central Committee earnstly truts that France shall recover rapidly her position among the Great Powers and that, in accordance with her historic traditions, she shall take a leading part in the present struggle for peace, liberty and justice.

The Polish emigrated population in France reaffirm their loyalty to the French Government an the French nation. They are anxious to contribute by their labour to the development of France's war production. They are convinced that the help given by the Allied military and civil authorities to the recruitement of Polish troops must strengthen still further the traditional ties of Franco-Polish brotherhood in arms.

Centralny Komitet Walki uchwalił następujące rezolucje jako wytyczne prac na przyszłość.

REZOLUCJA 1.

Walny Zjazd członków Centralnego Komitetu Walki odbywający swe obrady w dniu 29. 10. 1944 r. w Lille, stwierdza, że Emigracja Polska we Francji, świadoma swoich zadań i obowiązków, pełna niestrudzonego zapału i gotowa do najwyższych poświęceń dla Polski, zjednoczona jest obecnie wokół jednej reprezentacji Wychodźtwa jaką jest Centralny Komitet Walki.

Walny Zjazd uważa za słuszne podkreślić obywatelskie ustosunkowanie się przedstawicieli Związku Polaków we Francji, którzy przyrzekli współpracować szczerze i twórczo w nowych ramach organizacyjnych Wychodźtwa.

Walny zjazd ocenia dotychczasowe prace i wysiłki Zarządu Głównego Związku Polaków i składa swoje najwyższe uznanie tym członkom, którzy trwając niezłomnie na stanowiskach w okresie okupacji, narażeni byli na najsroższe katusze i stracili życie na posterunku służby dla dobra Polski i Emigracji.

REZOLUCJA 2.

Stosownie do uchwał ze Zjazdu Związku Polskich we Francji z dnia 14. 10. 1944 r. oraz konferencji Prezydium C.K.W. z dn. 22. 10. 1944 r., Walny Zjazd członków Centralnego Komitetu Walki, odbywający swe obrady w dniu 29. 10. 1944 r. w Lille, powołała do życia Federację złożoną z pokrewnych ideowo związków. Federacje te wyłonią z siebie Komisję celem uzgodnienia wysiłków i wykreślenia programu prac na przyszłość.

I tak:

W Federacji Kulturalno - Oświatowej reprezentowane będą następujące organizacje: Związek Polaków we Francji, Związek Tow. Kult. - Ośw. im. J. Piłsudskiego, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Towarzystw Teatralnych, Zw. Towarzystw Śpiewaczych, Związek Towarzystw Muzycznych i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.

W Federacji Wychowania Fizycznego i Sportowego — Związek Strzelecki, Związek Sokołów, Związek Piłki Nożnej i Związek Kurkowy.

W Federacji Kombatantów — Byli Wojskowi, Związek Inwalidów Wojennych.

W Federacji Społeczno - Zawodowej — będą reprezentowane F. E. P. i F. R. P.

Do Federacji Kupiecko - Rzemieślniczej wejdą: Związek Kupców i Rzemieślników oraz Związek Drukarzy.

Do Federacji Towarzystw Katolickich wejdą Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, Bractwa Różańcowe, Towarzystwa św. Barbary, Józefa itd.

Do Federacji Kobiet wejdą Organizacje Kobiece.

Ze względu na specjalny charakter ideowy jaki reprezentuje Z. H. P. Organizacja ta posiadać będzie swego przedstawiciela przy Centralnym Komitecie Walki. Również Zw. Osadników Polskich będzie miał swego przedstawiciela przy C.K.W., który będzie jednocześnie rzecznikiem i reprezentantem spraw i żądań tej tej tak ważnej gałęzi polskiego życia gospodarczego we Francji.

Przy prezydium C.K.W. utworzony zostaje referat do spraw P.O.W.N.

Wychodząc z założenia, że większość Wychodźtwa Polskiego we Francji żyje z pracy zarobkowej, Walny Zjazd uważa za wskazane zorganizowanie się w Polskich Związkach poszczególnych zawodów, jak również przystąpienie do Organizacji Związków Zawodwych przy C.G.T.

Walny Zjazd przywiązuje wielką wagę do tak usystematyzowanej akcji, która zapobiegnie marnowaniu sił, czasu i środków materialnych a przysłuży się do podniesienia stanu społeczno - kulturalnego naszego Wychodźtwa we Francji.

REZOLUCJA 3.

Walny Zjazd członków Centralnego Komitetu Walki, odbywający swe obrady w dniu 29. 10. 1944 r. w Lille, uchwala konieczność wydawania dwóch pism, z czego jedno pod nazwą „Sztandar Polski", jako dziennik, drugi p.t. „Sztandar" jako tygodnik.

(Dokończenie na str. 7-mej.)

B.D.I.C

Emigracja polska we Francji i jej praca dla Polski.

(Dokończenie ze str. 6-tej.)

Oba te pisma, dając wyraz idei Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość i kultywując jej tradycje bojowe, będą zarazem wykładnikiem potrzeb społecznych i kulturalno - oświatowych Wychodźtwa Polskiego we Francji.

REZOLUCJA 4.

Walny Zjazd członków Centralnego Komitetu Walki, odbywający swe obrady w dniu 29. 10. 1944 r. w Lille stojąc na stanowisku, że silna Armią Polska stanie się gwarantką bezpieczeństwa publicznego w uwolnionej Ojczyźnie i przysłuży się do zmiażdżenia współczesnego krzyżactwa w Europie, zwraca się z gorącym apelem do Emigracji Polskiej we Francji o gremialne zgłaszanie się do szeregów wojska polskiego. Armia polska utworzona we Francji tak pod względem ilości i jak i jakości, musi się stać widomym znakiem naszego głębokiego patriotyzmu i naszej mocy, Emigracja Polska we Francji, która tylekroć już dała dowód swego gorącego przywiązania do Macierzy i dzisiaj na głos naszych Naczelnych Władz wzywających ją do zaciągu ochotniczego, nie pozostanie głucha na ten apel. Z wiarą w odrodzenie naszej Ojczyzny i w słuszność naszej sprawy o którą walczyliśmy i o którą walczymy, jesteśmy pewni, że nadzieje jakie Ojczyzna nasza i władze nasze pokładają w Emigracji, potrafimy zrealizować i przyczynić się do ostatecznego zwycięstwa.

REZOLUCJA 5.

Zjazd C.K.W. stwierdza, że Tow. Uniwersytetu Robotniczego utworzyło na północy jedną z pierwszych placówek organizacyjnych, a po nawiązaniu kontaktu z kierownictwem Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość, weszło w całości w jej szeregi, oddając wszystkie swe siły i energię.

Zjazd stwierdza z uznaniem, że Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego odegrało wybitną rolę w działalności Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość i wyraża przekonanie, że odegra on także w łonie Centralnego Komitetu Walki, rolę jednego z trzonów zjednoczenia emigracyjnego.

REZOLUCJA 6.

Walny Zjazd Centralnego Komitetu Walki wyraża wysokie uznanie Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, która swą godną, polską podstawą w czasie okupacji niemieckiej, jak również swą wybitną działalnością charytatywną w dziedzinie zorganizowania pomocy pieniężnej i materialnej dla wysiedlonych z Polski we wschodniej Francji i Ardenach — zyskała sobie wśród Emigracji Polskiej powszechny szacunek.

Walny Zjazd C.K.W. stwierdza z wielką satysfakcją i radością, że mimo warunków szczególnego zagrożenia polskiego duchowieństwa ze strony Niemców, wzięło ono udział w Polskiej pracy konspiracyjnej zarówno przez swych wybitnych przedstawicieli w polskiej Organizacji Walki o Niepodległość jak i w dziedzinie pomocy dla Polaków i innych żołnierzy Armii Sprzymierzonych — uciekinierów z niewoli niemieckiej.

Walny Zjazd jest głęboko przekonany, że współpraca Misji Katolickiej z Centralnym Komitetem Walki, stanie się w obecnym okresie jeszcze ściślejsza, celem stworzenia jednolitego frontu Emigracji Polskiej we Francji, wobec zadań, jakie czekają ją dzisiaj i w przyszłości.

REZOLUCJA 7.

Walny Zjazd członków Centralnego Komitetu Walki prosi Rząd, a w szczególności Pana Ministra Obrony Narodowej, o utworzenie jednostki imienia P.O.W.N. z jej członków, którzy w ramach zaciągu ochotniczego masowo zgłaszają się do Armii Polskiej. Utworzenie jednostki im. P.O.W.N. pozwoli na utrzymanie tradycji walki emigracji polskiej o niepodległość Ojczyzny i będzie widomym znakiem uznania dla zasług położonych w pracy konspiracyjnej przez Wychodźtwo polskie we Francji, Belgii i Holandii, zjednoczone w P.O.W.N.

REZOLUCJA 8.

Walny Zjazd C. K. W. uważa, że organizacja P.O.W.N. chlubnie zdała egzamin w walce podziemnej, a od pierwszych chwil wolności podjęła wraz z C. K. W. dzieło odbudowy życia polskiego na Emigracji — winna być nie tylko utrzymana, ale i rozwijana, aż do chwili odzyskania przez Polskę, pełnej Niepodległości i suwerenności państwowej.

REZOLUCJA 9.

Walny Zjazd członków Centralnego Komitetu Walki, pragnąc w ten sposób dać wyraz uznania dla zasług położonych przez Szefa Głównego P.O.W.N. i Prezesa C.K.W. w okresie tajności, ob. Justyna, oraz zaufania dla Jego osoby — uchwala wybrać Go Prezesem Honorowym C.K.W.

Rezolucja została przyjęta przez aklamację.

Pochwała dawnej dzielności Greckiej

Strofa I.

Młodzieńcze grecki, co silny i śmiały
Jednegoś pragnął nieśmiertelnej chwały;
Jedną miał dumę; piersią swą zastawić
Zagrożoną ojczyznę,
Ubogie wzgórza i pola nieżyzne,
Od klęsk wybawić:
Ku twej, o mężny, sławie i pamięci,
Pieśń niech się moja dziś wzniesie i święci.
W bystre i zimne Eurotasu wody
Młodzieńców Sparty skakał zastęp młody,
Przez dzikie knieje, ciężstępy i haszcze,
Długokływego dzika
Ścigał; morze nawie Ateńczyka
Otwiera paszcze;
Tessalskich źrebców z wichrowemi grzywy
Dosiąść, tam żaden nie bywał leniwy.

Strofa II.

Naprzeciw Persów strasznej nawały
Lwem na bawołu, szedł hufiec mały.
Przeszli z Aresa krwawych wywieków
W podziw potomnych najdalszych wieków,
Pod Maratonem i Salaminą
Ci, co polegli w walce, nie giną,
Lecz długiem życiem z martwych ocknięci,
Wiek na wiek walą w ludzkie pamięci.
Trzynastu Spartanów w Termopil jarze,
Bogom z czar wylało w darze.
Kserksesa milion gdy w nich uderzy:
Milion od trzystu pierzchnął puklerzy.
Zdradą zwalczeni legli nareszcie.
Brzmiał krzyk triumfu po całym mieście.
Bo ni jednego z nich nie ujrzano,
By krwawił raną w plecy zadaną.

Strofa III.

Delfy, gdy wrogów tłumem oblężone,
Dwóch bohaterów daje im obronę,
Jak wilków stado płoszące dwa tury;
W Sparcie piersi mieszkańców
Miast bram obronnych były i miast szańców
W Hades ponury
Epaminodas gdy szedł; to mu starczy,
Że wróg nie uniósł z pola jego tarczy.
Pindar efebów idących w zawody
Przez wiecznotrwałe upamiętnił ody;
Jak potok deszczem spiętrzony nad brzegi,
Co z gór się stromych pieni;
On się ogromny, tłacza ku bezdeni.
Wieków szeregi
Idą — tak niegdyś czyny czczono dzielne,
Czyn wzajem pieśni budzi nieśmiertelne.

Kazimierz Tetmajer.

Komunikaty.

BRUAY-en-ARTOIS. — Zarząd byl. Wojskow. i Rezerwistów zawiadamia członków, iż bierze udział w uroczystości zawieszenia broni dn. 11. bm. z programem nast.: 1) O godz. 9-ej rano msza św. w kościele św. Marcina; 2) O godz. 10.30 zbiórka na placu „Marmottan" i pochód do pomnika gdzie złożone zostaną kwiaty.

BRUAY-en-ARTOIS i okolica. — Dnia 12 b.m. o godz. 3-ej popoł w sali Cercle odbędzie się uroczysta akademia p. t. **Święto żołnierza P.O. W.N.** Program składa się z przemówień przedstawicieli władz i gości, występu śpiewu chóroweg o i pojedyńczego, koncertu muzycznego oraz sztuki teatralnej p. t.: „Szaleńcy". Wstęp bezpłatny. — Na powyższą akademię zaprasza się całą Polonię.

BRUAY-en-ARTOIS. — Koło muz. „Wesoły Tułacz" odbędzie swe walne zebranie w sobotę 11-go listopada o godz. 10-ej r. w sali p. Kukiołczyńskiego, dawniej Dibiona. Członkowie, którzy nie byli obecni na pierwszym zebraniu i nie otrzymali zaproszenia z braku ich adresów, uprasza się komunikat uważać za takowe.

O zaciągu ochotniczym

Rejestracja w placówkach zaciągowych P.O.W.N. zamieniła się w prawdziwe pospolite ruszenie. Wszyscy rzetelni Polacy pragną dziś, po latach walki podziemnej, pomaszerować w mundurze „po zwycięstwo i sławę, w odwet za Warszawę!" Ciągną więc do rejestracji młodzi, silni i zdrowi, obok starszych i schorowanych, ciągną kawalerowie i ojcowie licznych rodzin, a w myśl przysłowia „za mundurem — panny sznurem" zjawiają się tłumnie córki, a nawet żony i matki, zapytując niecierpliwie, kiedy nareszcie zaciągać będzie Czerwony Krzyż czy inne służby pomocnicze. A wszystkich pospołu dręczy z pewnością jedno pytanie: „Czy mnie aby wezmą? Czy będę odpowiadał wszystkim warunkom, które stawia dziś nowoczesna armia kandydatom na żołnierzy?"

Te i inne sprawy, dotyczące zaciągu ochotniczego dyskutowane były szeroko na zebraniu szefów terenowych P.O.W.N. w gmachu Konsulatu Gener. R.P. w Lille, w niedzielę dn. 5 b. m., w którym wzięli udział: p. konsul generalny Bittner, p. pułkownik Karaffa, dowódca obszaru etapowego Północ, p. pułkownik Kotarba, dowódca obozu zbornego, oraz szereg innych osób z dowództwa Stacji Zbornych i dowództwa P.O.W.N.

W dyskusji poruszono obszernie sprawę, kogo przede wszystkim obejmie ten pierwszy i jedyny w obecnym okresie zaciąg ochotniczy, w ramach wyznaczonego nam kontyngentu. Wszyscy zgodzili się na uwzględnienie w pierwszym rzędzie naszej młodzieży. Młodzież, jako element najzdrowszy i najsilniejszy, da się najszybciej przeszkolić i będzie mogła w najkrótszym terminie dołączyć do polskich jednostek walczących dziś już częściowo na ziemi niemieckiej. A reszta?

— A co będzie z nami? — zapytał z niepokojem ob. Jan, jeden z dzielnych szefów obwodu P.O.W.N. — Mam lat 46, ale sił i zapału starczy mi aż do Warszawy!

— Dołączy pan jeszcze, proszę się nie martwić — pociesza go jeden z oficerów.

— Byłem dwukrotnie ochotnikiem do Armii Polskiej, walczyłem w Armii Podziemnej P.O.W.N. Melduję się i dziś jako ochotnik. Chcę walczyć dalej!

Wszystkie oczy zwracają się na ob. Jana. Oficerowie patrzą nań z rozrzewnieniem. Jak bardzo chcieliby widzieć jego i tylu innych, starszych ochotników, w mundurach razem z młodymi. Ale wojna ma swoje twarde wymogi, które są prawem nie tylko dla żołnierza na froncie, ale i dla społeczeństwa, które pracuje dla zwycięstwa na tyłach. Trzeba w karności i dyscyplinie przyjąć nakazy dyktowane interesem wojny i zwycięstwa. Zadaniem starszych, zaprawionych w pracy organizacyjnej, szefów terenowych jest dziś takie pokierowanie sprawami zaciągu w każdym osiedlu, by przeszedł on sprawnie i dostarczył najwłaściwszego elementu. Zadanie jest trudne, odpowiedzialne, ale i zaszczytne. Służby ono sprawom Armii nie mniej niż służba w koszarach. Któż bowiem zapełni koszary, gdy zabraknie na miejscu szefa placówki czy obwodu, który wszystkiego dopilnuje. **Tak więc młodym i najzdrowszym przypada pierwszeństwo w obecnym zaciągu.** Zebrani, szefowie P.O.W.N., wypowiadając się w tej myśli, zwrócili się jednocześnie w imieniu wszystkich ochotników z gorącym apelem do władz o poczynienie starań u Aliantów o powiększenie kontyngentu, tak by możliwie duża liczba chętnych mogła dostać się do Armii. Nie zapomniano i o ochotniczkach, choć sprawa ich przedstawia o wiele większe trudności.

— Moja córka — mówi ob. Karol — która przez dwa lata była łączniczką P.O.W.N., woziła tajną pocztę, broń i ulotki — tak sobie upodobała służbę, że ani rusz nie chce siedzieć w domu. Codzień mnie pyta kiedy się ma zgłosić. Chce być sanitariuszką.

— Służba sanitarna na froncie — to nie igraszka — wyjaśnia kpt. lekarz. — Trzeba nie tylko odwagi ale i dużych kwalifikacji. Długa wojna pozwoliła Aliantom wyszkolić rzesze wykwalifikowanych, często dyplomowanych sanitariuszek, które czasem przez długie miesiące czekają na przydział do jednostek frontowych. Czekają cierpliwie i karnie, bo wiedzą, że na nic zda się tupanie piękną nóżką, gdy przydział jeszcze nie nadszedł. Ta sama rada dla naszych ochotniczek, które wiele miałyby jeszcze pracy przed sobą, by osiągnąć właściwe kwalifikacje do pełnienia tej ciężkiej służby. Najpierw ukończyć musimy zaciąg mężczyzn. Z pośród wielu zgłoszeń wybierzemy kilkadziesiąt ochotniczek, najlepiej odpowiadających warunkom. Na dziś gorąca rada: Nie czekać z dnia na dzień powołania, jak to się tu i ówdzie dzieje. Nie porzucać pracy, nie zmieniać normalnego trybu życia w przewidywaniu szybkiego zaciągu. Szczegóły tego zaciągu podamy w odpowiednim czasie.

Kilku z obecnych zwróciło się o ograniczenie wypadków przyjmowania bezpośrednio przez stacje zborne. Postulat ten jest zupełnie zgodny z ustaloną zasadą. Zaciąg ochotniczy — wyjaśniono — przeprowadzają w terenie placówki zaciągowe P.O.W.N. Stacje zborne zaciągają ludzi bezpośrednio w wypadku gdy miejsce zamieszkania ochotnika jest oddalone od placówki P. O. W. N., względnie w wypadkach wyjątkowych, gdy chodzi n.p. o personel pomocniczy samej stacji. Wszyscy, którzy mają w swoich miejscach zamieszkania placówki P. O. W. N., powinni rejestrować się tam, a zwracanie się do stacji narazi ich tylko na niepotrzebną stratę czasu i wydatki komunikacyjne. Również przybywanie ochotników już zarejestrowanych na stacje zborne, bez wezwania, komplikuje tylko pracę i nie przyśpieszy lecz opóźni przyjęcie ich do koszar.

Ochotnik na stacji nie może być niespodziewanym gościem — musi być jak członek rodziny, którego wszyscy w domu oczekują. Musi mieć swoją porcję żywności, miejsce do spania i wszystko co mu potrzebne do nowego życia. Dlatego też tylko zaciąg poprzez placówki P.O.W.N., które otrzymywać będą stopniowo zapotrzebowanie ze stacyj zbornych, zapewni właściwy i zorganizowany dopływ ochotników do stacyj zbornych.

Szef wydziału wojskowego konsulatu p. Skrodzki razem z szefami terenowymi P.O. W N. dokonał podziału przypadającego na najbliższy okres kontyngentu między poszczególne tereny tak, by każda placówka według sprawiedliwego klucza mogła wysłać na stację taką samą liczbę zarejestrowanych ochotników.

W dyskusji szefowie terenowi P.O.W.N. poruszyli również sprawę zasiłków dla rodzin ochotników. Zasiłki te przysługiwać będą według stawek angielskich rodzinie każdego ochotnika od momentu, w którym znajdzie się on na stacji zbornej.

Rodziny wszystkich tych ochotników, którzy przed ogłoszeniem zaciągu dołączyli do poszczególnych formacyj wojska polskiego i zostali przyjęci — powinny, nie zwlekając, zgłosić się do Miejscowych Komitetów Walki i podać odpowiednie informacje. Od szybkiego dostarczenia tych danych zależy udzielenie im w najkrótszym czasie odpowiedniej pomocy i opieki.

Wypada wreszcie przytoczyć oficjalne oświadczenie jakie złożył pułkownik Kotarba, dowódca stacyj zbornych, w sprawie szarż nadanych w okresie tajnym członkom P.O.W.N.

— Stwierdzam — powiedział pułkownik — że szarże nadane żołnierzom P.O.W.N. w okresie tajnym są przez władze wojskowe stacji zbornych w całej pełni uznawane. Trzeba okazać się kartą nominacyjną, łącznie z legitymacją P.O.W.N.

— Dobrzeby było — padła uwaga — gdyby biura Okręgów czy Dowództwa Grupy przyłożyły obecnie pieczątkę organizacyjną na kartkach nominacyjnych P.O.W.N. Byłaby to zarazem dodatkowa kontrola.

Po skończonych obradach zaproszono uczestników na obiad z kuchni żołnierskiej znajdującej się na stacji zbornej w Lille. Składał się on z dużego talerza grochówki oraz porcji mięsa konserwowego z kartoflami i makaronem.

— Czy porcje żołnierskie są wystarczające i smaczne? — zapytał pułkownik Karaffa.

— Doskonałe — brzmiała chóralna odpowiedź.

M. L.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Specjalna audycja w Radio-Lille w dniu 12. listopada.

W dniu 12-tym listopada br. o godz. 18.45 nadana będzie specjalna audycja dla Polaków we Francji. P. Bittner, konsul gen. R.P. wygłosi okolicznościowe przemówienie z okazji Święta Narodowego, po czym chór polski z Bruay, pod kier. p. Calińskiego odśpiewa kilka piosenek.

11-ty Listopad w Lille.

Staraniem Konsulatu Gen. R.P. w Lille od będzie się w niedzielę, 12. listopada o godz. 9. rano w kaplicy polskiej przy rue Hopital Militaire w Lille uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu stolicy naszej, Warszawy, z udziałem wszystkich Towarzystw polskich. Całą Polonię zaprasza się jak najuprzejmiej.

LENS.

— **(Ofera Duquesne alias „Komendant Gibson")** — Stale napływają jeszcze skargi przeciwko Adolfowi Duquesne, 41 lat, robotnik rolny w Oignies (Nord), który był naprawdę sławnym w swoim czasie oszustem operującym na patriotyźmie spotykanych obywateli. Podawał się on za lotnika angielskiego, gonionego przez Niemców i zbierał datki pieniężne oraz żywność dla siebie i swych kolegów, kryjących się w okolicznych wioskach. Dobrzy ludziska nie podejrzywali niczego i w najbliższej wierze dawali co mogli. Ze swej strony „Komendant Gibson" zabierał co mógł. Ofiarami oszustwa padli przede wszystkiem: pani Dugardin, pan Delvigne, Łucja Kermarczek której mąż przebywał w Anglii i która myślała, że przez „Komendanta Gibsona", zdobędzie o swym mężu jakie wiadomości, dalej panowie Adonis Rolland i Marcel Merlin z Billy Montigny.

Józef Kubiak tłumaczył, że udało mu się zdemaskować oszusta w końcu roku 1943. Zręczny „pilot" wycyganił od niego sumę 18 tys. fr. tak samo Kubiak dostarczył mu fałszywą kartę tożsamości. Pewnego dnia Kubiak spostrzegł u „Komendanta" prawdziwą jego kartę na nazwisko Duquesse Kubiak powiadomił inspektora policji p. Bocquillon, po zasięgnięciu opinii na merostwie Oignies okazało się, że Duquesne jest oszustem. Lecz z powodu, że w grę wchodziło ukrywanie i pomoc dla Anglika, sprawa nie mogła wyjść na światło dzienne.

LENS.

Dr. ŁYZIŃSKI, LEKARZ
Polskiego Domu Zdrowia
powrócił i **PRZYJMUJE CHORYCH**
tymczasowo
w Hotelu „POLONIA"
naprzeciw dworca w LENS
Godziny przyjęć codziennie od 9 — 12.
i od 2 — 5-tej popołudniu

LIEVIN.

—**(Tego nie wolno).** — Krawczyk Piotr stał się ofiarą protokółu za przewożenie prosięcia bez świńskiej przepustki. Pan Piotr ma lat 43 i zamieszkuje rue de Douaumont w Haisnes la Basse. Przewożony tucznik miał... 18 kilo.

— **(Nie udało się!)** — Nirdol Marcel, 40 lat zamieszkały w Avion, wpadł niechcąco na żandarmów mając na rowerze worek a w nim 30 kilo pszenicy. Pszenica została skonfiskowana wraz z workiem i... oczywiście protokół.

SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY

Do wszystkich Prezesów Zarządów Okręgowych Komitetów Walki.

Wzywa się wszystkie placówki Okręgowych Komitetów Walki, które dotąd jeszcze nie nadesłały — o niezwłoczne nadesłanie do C. K. W., 20, rue Faidherbe, Lille (Nord) nazwisk oraz adresów:

1) członków Zarządów Okręgowych Komitetów Walki;

2) członków Zarządów Miejscowych Komitetów Walki;

3) kolporterów pisma „Sztandar".

Centralny Komitet Walki.

Do Zarządów Głównych wszystkich Związków i Towarzystw polskich we Francji.

Prosimy uprzejmie Zarządy Główne Związków oraz Towarzystw polskich, wchodzących w skład Centralnego Komitetu Walki, jak i wszystkich Związków i Towarzystw nie należących dotąd do Centralnego Komitetu Walki — o możliwie natychmiastowe nadesłanie nam swych adresów.

Centralny Komitet Walki.
20, rue Faidherbe, Lille.

Sprawozdanie z życia oświatowego młodzieży polskiej w obozie Bailleul aux Cornailles.

Młodzież obozu w Bailleul aux Cornailles, przeżywa ostatnio częste emocje. Pierwsza z nich, to wizyta p. gen. Boruty-Śpiechowicza i p. Putkownika. Poruszyła ona serca wszystkich, wywołała wiele otuchy i entuzjazmu.

Następną emocją była rewia, urządzona przez wydział oświatowy w dniu 16. 10 br. o następującym programie:

1. O mój rozmarynie (chór przy współudziale skrzypiec). 2. Polskie wesele (skrzypce - duet). 3. Ta co nie zginęła (deklamacja). 4. Górnik (śpiew - solo). 5. Biada temu biada, kto kraj swój opuszcza (deklamacja). 6. Walc Straussa (skrzypce - duet). 7. Idzie Antek z ćwiczenia (śpiew - duet). 8. Warszawa i Poznań (śpiew-solo). 9. Jak to na wojence ładnie (chór przy współudziale skrzypiec). 10. 5 franków (skecz). 11. Za górami (śpiew - solo). 12. Na jarmarku (komedyjka). 13. Marianna (śpiew - solo). 14. Czardasz (skrzypce - solo). 15. 12 rodzin (śpiew-solo). 16. Jak długo w żyłach naszych (śpiew - duet). 17. Jeszcze Polska nie zginęła (chór przy współudziale skrzypiec).

Miłą niespodzianką dla artystów naszego amatorskiego teatru były papierosy ofiarowane przez p. doktora Nowickiego, bawiącego przejazdem w obozie.

I znów kilka dni gorączkowych przygotowań do następnego przedstawienia, które odbyło się dnia 20. 10. br. Wypadło ono bardzo uroczyście, ze względu na obecność majora Grabowskiego i licznych oficerów angielskich i francuskich oraz miejscowego proboszcza.

Program przedstawienia obejmował następujące punkta: 1. Do polskiej armii (chór przy współudziale skrzypiec) 2. Wieczór (chór). 3. Pieśń Warszawy (deklamacja). 4. Idzie żyd po ulicy (komedyjka). 5. 3 polskie ludowe utwory muzyczne (skrzypce i cytra). 6. Gdzie się podział kusy Janek (śpiew - solo). 7. Smutek (skrzypce - solo). 8. Tout les boeufs (śpiew - solo). 9. Górolu czy ci nie żal (skrzypce, cytra). 10. Wieczór, wieczór (śpiew - duet). 11. Sztuki fakirskie. 12. Tam nad Wisłą (skrzypce, cytra i taniec). 13. Zimny drań (śpiew - solo). 14. Nastroje leśne (skrzypce, cytra). 15. Andziu, Andziu (chór przy współudziale skrzypiec) 16. Dwaj mądrale (komedyjka). 17. Tyrol (śpiew - solo). 18. Najmilsi bracia i siostry (deklamacja). 19. La nuit est belle (śpiew - solo). 20. Hymn narodowy polski, angielski i francuski (chór przy współudziale skrzypiec). Oprócz tego do codziennych zajęć młodzieży należą lekcje języka polskiego, historii ojczystej i geografii. Wszyscy z wielkim zainteresowaniem i skupieniem w sposób godny przyszłych żołnierzy polskich, żołnierzy mających za zadanie dokończenie dzieła wywalczenia wolnej, suwerennej i niepodległej Ojczyzny, słuchają wykładu i uczą się. Jeden wspólny cel przyświeca każdemu: wyjazd do Anglii, okrycie się sławą na polach walki, a po wojnie szczęśliwy powrót na Ojczyzny łono.

Maria S.

Rezolucja Miejscowego Komitetu Walki w Avion.

Na zebraniu M.K.W., dnia 23 października br. uchwalono następującą rezolucję:

Biorąc pod uwagę ważność zadań, jakie czekają Naród Polski, a tym samym i nas Emigrantów — zebrani członkowie wszystkich zarządów Towarzystw Miejsc., wchodzących w skład M.K.W. w Avion, odnyte dn. 29. października b. r. uznają za konieczne podtrzymanie współpracy i zgody organizacyjnej wszystkich Polaków w tutejszej kolonii.

Uznają, że wszystkie towarzystwa i cała Polonia w Avion stanowią jedną całość skonsolidowaną w M.K.W.

Zarządy Tow. Miejsc. uznają za pożyteczne i potrzebne współpracować z M.K.W. poprzez komisje, które zajmować się będą poszczególnymi pracami społecznymi dla dobra Polski i Emigracji. W szczególności pracować będą nad podniesieniem szkolnictwa polskiego w tutejszej kolonii.

Z tych powodów zebranie zwraca się do C. K. W. o dołożenie wszelkich starań do podniesienia do najwyższego stanu szkolnictwa polskiego w tutejszej kolonii. My zaś z naszej strony uczynimy wszystko, aby pomóc w organizowaniu pracy oświatowej na tutejszym terenie.

Domagamy się przyspieszenia przyjścia z pomocą rodzinom poszkodowanym bombardowaniami i potrzebującym pomocy starcom, wdowom i sierotom.

Pragniemy tak jak dotychczas zgodnie i lojalnie współpracować z tutejszymi władzami i Narodem francuskim i wierzymy, że wszystkie dotychczasowe prawa w dziedzinie ustawodawstwa robotniczego, pomocy społecznej i wolności zrzeszeń, nadal podtrzymywane i przyznawane nam zostaną.

Zarząd M. K. W. w Avion jest następujący:

Prezes: Felich Franciszek, 22, rue de Craonne; Sekr.: Franusiewicz Piotr, rue Mansarde: Skarbnik: Bartkowiak Piotr, Rue de la Targette.

Odezwa Związku Polskich Towarzystw Gosp.-Hodowlanych.

Hodowcy! W czasie okupacji wroga nie było nam możliwym prowadzić naszą pracę tak, jak przed wojną. Praca była trudna, a pomimo to pracowaliśmy z wielką energią na niwie hodowlanej i społecznej. Hodowca polski z zapałem i zabarwionym patriotyzmem dla swej Ojczyzny pracował i chce nadal pracować.

Wzywam wszystkich pp. Prezesów Okręgowych i Prezesów Towarzystw, aby odnowili swą pracę i otwierali zebrania.

Okręg „Wielki Kraków"

Okręgowy Komitet Walki, odbył zebranie ogólno - porozumiewawcze, gdzie po szczegółowym zapoznaniu się z obecnie wytworzoną sytuacją emigracyjną, wybrano następujący zarząd. Prezes ob. Grzesiak Feliks, 44. rue St. Omer, Calonne Ricouart, zast. Skowroński Jan. — Sekretarz Kozik Stanisław, 8. rue des Tourterelles, Haillicourt, zast. Guła Stanisław. Powołano między innymi delegatów do poszczególnych komisji z uzupełnieniem takowych w przyszłości. — Komisja Oświatowa: ob. Guła St. i p. Hadasiowa. Komisja sportowa: Chuderski Wacław. Komisja propagandowa: ob. Skowroński Jan. Komisja zawodowa: ob. Podlewski. We wszystkich sprawach dotyczących O.K.W. należy zwracać się do prezesa lub sekretarza pod powyższymi adresami.

Utworzenie Miejsc. Komitetu Walki w Lille

W niedzielę, 5. listopada odbyło się zebranie Miejsc. Komitetu Obywatelskiego przy bardzo licznym udziale Polonii lilleskiej. Reprezentowane były wszystkie warstwy naszej emigracji. Po bardzo rzeczowej dyskusji przeszedł jednogłośnie wniosek o przemianowanie Komitetu Obywatelskiego na Komitet Walki. Równocześnie uchwalono odbyć w niedzielę 19. listopada walne zebranie tegoż Komitetu, by wybrać nowy zarząd.

Walne zebranie M. K. W. w Lille.

W niedzielę, dnia 19. listopada odbędzie się w lokalu C.K.W. w Lille, 20, rue Faidherbe, na II piętrze walne zebranie M.K.W. w Lille. Początek punktualnie o godz. 3-ciej po poł.

Prosimy o udział jak najliczniejszy. Po zebraniu zapisywanie nowych członków. Goście mile widziani. Wstęp mają wszyscy dobrzy Polacy, którzy nie splamili się niczem podczas okupacji.

Okręgowy Komitet Walki Valenciennes.

Zawiadamia się wszystkie Miejsc. Kom. Walki z okręgu Valenciennes, ażeby wszelką korespondencję kierowali do Okręgowego Kom. Walki w Valenciennes, Boulevard Pater, 23.

Jeżeli są jakie wnioski lub inne sprawy tyczące się przesłania do Centrali w Lille, Okręg prześle do wskazanych adresów, ponieważ Okręg ma łącznika co drugi dzień między Lille a Valenciennes. Zarządy M.K.W. okręgu Valenciennes uprasza się do zastosowania do niniejszego ogłoszenia.

Okr. Kom. Walki Valenciennes.

LENS 12 - 14. — M.K.W. uprasza wszystkich członków koła Rezerwistów i był. Wojsk. oraz wszystkich członków P.O.W.N. o wzięcie udziału w święcie 11. Listopada razem z obywat. francuskimi. Zbiórka o godz. 9.45 przed kościołem szybu 12-go.

LENS szyb 11-ty. — Sekcja polska przy CGT. odbędzie zebranie dnia 12. b. o godz. 10. w lokalu p. Leduc.

HARNES. — M.K.W. urządza akademię w niedzielę dn. 12-go listopada w sali p. Antoniaka o godz. 3-ej popoł.

Na program złożą się występy koła śpiewu „Jedność", dzieci szkolnych pod kier. pań nauczycielek oraz harcerstwa. Prelegent wojskowi z Armii Polskiej. Przewidziany jest także udział p. Konsula z Lille. O liczny udział prosi M.K.W.

DENAIN. — Tow. Polek im. Marii Konopnickiej urządza zebranie dnia 12. listopada o godz. 3 popoł. w sali p. Sobeckiego. Ważne sprawy. Wszystkie członkinie pożądane.

DIVION. — Sekcja polska przy CGT. zwołuje zebranie na dzień 19. listopada w lokalu p. Creona. (Nie podano godziny).

VENDIN-le-VIEIL 8-ka. — M. K. W. podaje do wiadomości, iż staraniem MKW. jest utworzenie kursu języka polskiego dla dzieci. Zapisy uprasza się kierować do Wład. Nowickiego, Bld des Postes, 117 i St. Szwabińskiego, rue Leverzier 13 w Vendin-le-Vieil.

MARLES-les-MINES. — M. K. W. zwołuje publiczny wiec. Omawiane będą sprawy tyczące się emigracji polskiej. Wiec odbędzie się w niedzielę 12. listopada o godz. 14.30 w sali p. Lisa, Bld. Gambetta. — Referenci pozamiejscowi. Obowiązkiem wszystkich Rodaków jest przybyć na wiec.

MERICOURT-MAROC i CITE PIERRAT. — M. K. W. zawiadamia, iż w sprawach społecznych i informacyjnych starcy, wdowy, sieroty i rodziny wywiezionych do Niemiec lub rozstrzelanych, jak również i żołnierzy Armii Polskiej we Francji, którym cofnięto wypłaty, aby się zgłaszali pod adresy: Wałaszczy Józef, rue 6 nr. 46 Cite Maroc lub Szab Antoni, rue 6 nr. 73, Cite Maroc.

VENDIN-le-VIEIL szyb 8-my i LOISON-sous-LENS. — M. K. W. zapisuje poszkodowanych bombardowaniem, starców i sieroty oraz udziela informacji we wszystkich sprawach dotyczących obywateli polskich w kolonii. Zgłaszać się należy do ob. ob. Nowickiego Wł., Szwabińskiego St. i Przybylaka Romana.

HARNES. — M. K. W. na Harnes i Fouquieres szyb 9. zawiadamia, iż w sprawach dotyczących ochotników, starców, wdów i sierot oraz wszystkich innych sprawach udzielają im wszelkich informacji na starej kolonii: Wojciechowski Andrzej, rue Constantinople, 27, Nowakowski Franc., Saverna nr. 2 Fouquieres, a na nowej kolonii Piotr Ukleja, rue Montbeliard nr. 29.

CALONNE-LIEVIN. — Na zebraniu P.O.W.N. w dniu 1. 11. br. został w naszej miejscowości utworzony **Miejscowy Komitet Walki.** Do zarządu weszli nast. obywatele:

Prezes: Kaczmarek Andrzej, rue Jaquet, 7.; zast.: Pawłowski Ludwik, Rue Viala, 24. — Sekretarz: Kwasigroch Paweł, rue Emond, 3, zast.: Cieśniewski Jan. — Skarbnik: Reclik Henryk, rue Harry, 4; zast.: Zemban Józef.

Zawiadamiamy rodaków z tut. miejscowości, iż obyw. Pawłowskiemu powierzono kierownictwo spraw społecznych, zaś sprawy wojskowe (mobilizacja itp.) są pod kierownictwem obywateli Kaczmarka i Kwasigrocha.

ANGRES. — M.K.W. zawiadamia obywateli polskich, iż w sprawach społecznych i informacyjnych należy się zwracać do prezesa: Adamczyk Jan, rue La Tuche Tzeville, 12 lub sekr.: Paszkowiak Marcin, rue Chemin des Normands nr. 20.

CARVIN. — M. K. W. zwołuje zebranie zarządów dawniejszych towarzystw miejscowych i Komitetu Tow. Miejsc. na niedzielę dnia 12. listop. o godz. 10-tej r. w lokalu p. Czajki. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.

M.K.W. zawiadamia, iż od daty ogłoszenia niniejszego przyjmuje się zapisy ochotników do Armii Polskiej. Uprasza się wszystkich ochotników zgłaszać się do nast. osób: Walenty Nawrocki, route de Courrieres, nr. 132, Rynkowski Ant. rue d'Argeles, 10.

Zawiadamia się również osoby, które pobierały zasiłki gwareckie, starcy i osoby, które pobierały renty polskie, ofiar działań wojennych we Francji itp. sprawach społecznych, jak również i rodziny żołnierzy Armii Polskiej, zaangażowanych ochotników lub zmobilizowanych, uprasza się zgłaszać do M.K.W., który będzie do dyspozycji w niedzielę dnia 12. listopada od godz. 3-ej do 6-tej popoł. w lokalu p. Czajki, Cite Saint-Jean.

MARLES-LES-MINES. — W niedzielę dnia 22. 10. br. nastąpiło reorganizowanie Sekcji Polskiej C.G.T. w obecności przeszło 500 zebranych w sali p. Lisa, na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Odelga Jerzy, prezes, rue Lyon 59.; Kajzer Teodor zast. Furmaniak Stanisław, sekretarz, rue Avignon 6. Smektała Tadeusz zast. Podlewski Andrzej, skarbnik, rue Lyon 83. Krysiak Jan zast. — Rewizorzy kasy: Bartosz Jan, Mądry Kostek, Kaczmarek Ignacy, Chorąży: Siwiński Stanisław, rue Combles 21. Krauze Antoni zast. Mężowie zaufania: Antkowiak Józef, rue Roubaix 10, Kuczyk Seweryn, rue Lyon 85 i Kołodziejak Franciszek, rue Boul. Gambetta 98. Jako delegacja do Komitetu Federacyjnego: Odelga Jerzy, Furmaniak St. i Kaczmarek Ignacy.

MONTIGNY-EN-GOHELLE. — Zebranie **K. W.** które odbyło się dnia 23. 10. br. w Domu Polskim, otwarł prezes KW. w komplecie. Zarząd Komitetu składa się: Przew. Wawrzyniak Marcin, rue de Noyon nr. 15., sekr. Bielawski Piotr, rue de Rambouillot nr. 57. Bartol Antoni, rue de Noyon nr. 11. i Szypka Jan. Ze zarządów poszczególnych towarzystw do Komitetu Walki wchodzą: ob. ob. Kwitek z Tow. Sokół, Ratajczak Stan. Klub Piłki Nożnej, Zajda Stefan. Koło Przyj. Harcerzy Kwiatkowski Fr. Oddz. Zw. Strzeleckiego, Malinowski Józef, Tow. Strz. Kurkowych, Parzysz Michał Tow. św. Barbary, Przybylski Antoni Tow. św. Różańca, Bartkowska Józefa, Tow. Polek Jeszke Apolonia. Byli Wojsk. Jakutajec St. Koło śpiewu „Chopin" Babis St., — Obszerne wyjaśnienie z okólnika nr. 4. zdał przewodniczący, nad którym odbyła się obszerna dyskusja. We wszystkich sprawach dotyczących obywateli polskich w kolonii uprasza się kierować do przewodniczącego lub sekretarza. Urządza się również zbiórkę w gminie i kolonii, by nieść pomoc Rodakom cierpiącym niedole w obozach koncentracyjnym.

Bielawski P., sekr.

MONTIGNY-en-GOHELLE. — M. K. W. zawiadamia, iż od daty ogłoszenia niniejszego przyjmuje się zapisy ochotników do Armii Pol. Wszyscy ochotnicy powinny się zgłaszać do osób nast. **Wawrzyniak Marcin, rue de Noyon, 15 i Lewandowski Konstanty, rue de Noyon, 13. —** Karty ochotnicze wypełnia sekretarz P.O.W.N.

DOURGES. — Wszyscy zainteresowani w sprawach rent, mogą się zgłosić o zaświadczenie M. K.W. u ob. Oszczaka Wojc., Cite Bruno, 46 lub u Markowskiego Piotra, Cite Bruno 280.

Zarazem M.K.W. dziękuje wszystkim tym, którzy w dzień wypłaty żołdu złożyli swą dobrowolną składkę na rzecz wdów, chorych i wywiezionych do Niemiec. Zbiórka dała 3.005,00 fr.

SESSEVALLE. — M. K. W. zawiadamia wszystkich starców którzy pobierali przed okupacją zasiłki gwareckie, renty niemieckie jak również i starców, którzy nabyli obecnie prawo do renty knapszaftowej, osoby, które pobierały przed tym pensje i renty polskie lub też nabyli obecnie prawo do nich (renty wojskowe, pensje orderowe, renty ubezpieczeń społecznych itp.), ofiary działań wojennych we Francji, wdowy i sieroty i wszyscy inni, którzy są zainteresowani według komunikatu Konsulatu, uprasza się zgłaszać do prezesa Stan. Panowicz, Allee N nr. 47.

VUILLEMIN. — W dniu 25-tym października 1944 r. odbyła się zbiórka na chorych członków górników załogi kopalni Vuillemin. Zebrano razem 2066 fr. — Podzielono tę sumę na następujących członków: Kulczak Franciszek 500 fr; Kulczak Władysław 500 fr.; Szala Józef 500 fr.; Wiechciński Jan 500 fr.

Pozostało 66 fr. w kasie. Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy za pomoc.

Komisja kopalni Vuillemin.

FRESNES-sur-ESCAUT (Nord). — Zarząd **M.K.W.** jest następujący:

Prezes: Sobus Józef, zast.: Janura Franciszek. Sekr.: Rydrych Jan. — Skarbnik: Madajewski Jan.

Uwaga Polacy! We wszystkich sprawach informacyjnych dotyczących naszej miejscowości, uprasza się zwracać do M.K.W., do prezesa: Sobus Józef, Cite Hardy, 48, lub do sekr.: Rydrych Jan, Cite Polonaise, 24.

BARLIN. — W niedzielę 22 bm. urządzono staraniem **M.K.W.** uroczystą akademię z programem w wykonaniu przez POWN. O godz. 3.30 prezes ob. Skowroński, otworzył uroczystość i odczytał program. Po uczczeniu pamięci wszystkich poległych Polaków minutowym milczeniem, miejsc. orkiestra pod batutą ob. Woźniaka, odegrała hymny narodowe Polski i Francuski oraz Angielski. Koncert wykonany został przez miejscowy zespół muzyczny pod dyrekcją ob. Galewskiego. Następnie wygłoszono przemówienia. — Wśród gości zauważyliśmy mera p. dr. Capiaux, który został przyjęty burzą oklasków, mówił bardzo pięknie w czułych i szczerych słowach o pracy POWN., w dowód miłości braterskiej, jaką żywi sam do Polaków i w imieniu Francuzów złożył serdeczny pocałunek na twarzy jednej z naszych łączniczek. Następnie przemówił p. por. Biliński, który przybył jako spadochroniarz i przez 6 miesięcy ukrywał się w tutejszej kolonii, aby razem z nami pracować w organizacji POWN, i kierować nią jako fachowiec: przemówienie jego zostało przyjęte burzą oklasków. Zastępca p. Konsula, przemówił krótko, lecz treściwie Następuje przemówienie dowódcy Grupy Północ, ob. Lubicza, który scharakteryzował całokształt prac walki podziemnej POWN. i wyraził swoje zadowolenie nad sprawnym wykonaniu, zaznaczając, że POWN. swą pracą wniosło poważny wkład, który będzie wzięty pod uwagę na przyszłej konferencji pokojowej. Jako ostatni przemawiał przedstawiciel C.K.W. ob. Jaśniewicz, w dłuższem przemówieniu na temat POWN. i jego pracy podziemnej wyszczególniając zasługi naszych łączniczek i współpracowników, wspominając także o Manifeście wydanym o tajnej robocie w Ojczyźnie i uzupełniony przez C.K.W., stosownie do potrzeb emigracyjnych, burza oklasków, było nagrodą jego przemówienia. Po przemówieniach ukazał się na scenie barwny krakowiak wykonany przez dzieci szkolne, następnie inscenizacje, nasze wojsko wykonane przez chłopców miejsc. szkoły, jak również deklamacje i śpiewy przy towarzyszeniu muzyki pod dyr. ob. Galewskiego Poczem przedstawienie teatralne p. t. „Tobie Ojczyzno i POWN." Autorzy wywiązali się doskonale z powierzonych im ról. Programem i jego wykonaniem zajmowały się członkinie M.K.W. Całość tej imprezy wypadła imponująco. Nadmienić należy, że sztuki teatralne, deklamacje p.t. „Warszawa i POWN." jak również pieśni ułożył utalentowany górnik ob. Paciorkowski. Następnie prezes ob. Skowroński, ogłosił zbiórkę na Warszawę, która przyniosła 6,200 fr., i która została z miejsca przekazana przedstawicielowi Konsulatu, by ją dalej skierować do Polskiego Czerwonego Krzyża, na pomoc Warszawie. Uroczystość także została uromalcona występami Sokoła. Żywem obrazem: „Orzeł" zakończono uroczystość. Po wyczerpaniu programu, Prezes zamknął uroczystą akademię, słowami „Cześć Ojczyźnie" i publiczność opuściła ogromna salę, która była wypełniona aż po brzegi w miłem nastroju i podniesiona na duchu.

Robaczyński Józef, sekr. MKW.

LALLAING. — M.K.W. zawiadamia wszystkich obywateli polskich, zamieszkałych w tutejszy obrębie, że udziela się porad w sprawach społecznych. Zgłaszać należy się do ob. Teresiaka Józefa, C. 43 lub Rutkowskiego Jana, E. 30.

LALLAING. — M.K.W. zwołał zebranie, celem wyboru zarządu, w skład którego weszli:

Prezes: Teresiak Józef, Allee C, nr. 48, zast.: Janasiak Jan. — Sekr.: Rutkowski Jan, Allee B nr. 30, zast.: Pryka Jan. — Skarbnik: Deboki Stanisław, zast.: Tryjanowicz Stan. — Kolporter gazety: Idkowiak Józef B. 32. — Lokal zebrań u p. Tryjanowicza Stanisława.

ANZIN. — W dniu 15. października br. został wybrany prezesem **M.K.W.** ob. Kostrzewski Bolesław, Cite des Agglomeries, 34, St. Waast Valenciennes.

Uprasza się wszystkich obywateli polskich, którzy padli ofiarą bombardowań a jeszcze się nie zgłosili poprzednio do był. prezesa ob. Światowca, niech się zgłoszą celem spisu, jako ofiary bombardowania z terenów: Beuvrages, Sentinelle, Petit-Foret, Anzin i St. Waast. Spis odbywa się w myśl okólnika I-go wydanego przez C. K. W. Również i starcy, nie pracujący z tych samych miejscowości w sprawie zapomóg i zasiłków powinni się zgłosić również do prezesa.

Okręgowy Komitet Walki.

BRUAY.

Miejscowy Komitet Walki dziękuje gorąco tym wszystkim, którzy tak żywy udział wzięli w zbiórce na ofiary Warszawy. Zebrano 36.338,50 fr. i pieniądze te zostały już wysłane do C.K.W. w Lille. Specjalne podziękowanie należy się też tym wszystkim, którzy nie patrząc na trudności i ewent. przykrości podjęli się przeprowadzenia tej zbiórki.

Chuderski Wacław,
przew. M.K.W. w Bruay-en-Artois.

VERMELLES.

M. K. W. zawiadamia rodaków, że w skład M. K. W. wchodzą następ. obywatele:

Przewodniczący: Nowicki Fabian, Cite St. Pierre 28; sekretarz: Kiecoń Andrzej, Cite St. Pierre 105 i członkowie: Wasielewski Jan, Kubiak Franciszek, Szymczak Kazimierz.

W wszelkich sprawach społeczno - kulturalno oświatowych, rodacy mogą się zwracać do przewodniczącego lub sekretarza. Komitet prosi rodaków o zwrot książek należących do biblioteki powszechnej i szkolnej, oraz książek szkolnych do członka kom. Kubiaka Franciszka, gdzie można wypożyczać również książki do czytania za opłatą 1 fr.

PODZIĘKOWANIA.

FLERS-en-ESCREBIEUX. — Miejsc. Komitet Walki w Villers i Flers-en-Escrebieux składa serdeczne podziękowanie wszystkim mieszkańcom jak Polakom tak i Francuzom, którzy się przyczynili do zbiórki na fundusz cierpiących Braci w Warszawie w dniu 29. października br. Zebrano kwotę fr. 1.845,—. Suma ta została przekazana do Czerwonego Krzyża.

W sprawach społecznych uprasza się obywateli polskich zwracać się do M.K.W.: Muller P., Cite de Villers, 12; Bochenka St., Cite de Villers 165; Marciniak L., Cite de Villers, 134.

DIVION i LA CLARENCE. — Przeprowadzone zbiórki na bezdomnych i sieroty Warszawy przyniosły ogólną sumę fr. 11.065,50, w czym zebrały placówka „Górala" z La Clarence fr. 6.241,50; placówka „Walka" z Divion fr. 4.824,—.

Ofiarodawcom, oraz tym, którzy się poświęcili zajęciem zbiórki, składam w imieniu nieszczęśliwych ofiar serdeczne podziękowanie za ten szlachetny i obywatelski czyn.

Powyższa suma została odesłana do C.K.W., który za pośrednictwem Międzynar. Czerwonego Krzyża prześle do Polski w najbliższym terminie.

Zalewski „Bartosz"
d-ca podokr. „Olkusz" P.O.W.N.

Poszukiwanie.

Kto mógłby udzielić jakichkolwiek informacji o żołnierzu Armii polskiej

BĄKOWSKIM Tadeuszu

ostatnio przebywający w Coetquidan, boite Nr. 3. 1. B. 10. (Morbihan), który od 1944 r. nie dał żadnej wiadomości o sobie.

Łaskawą odpowiedź uprasza się kierować do Redakcji „Sztandaru".

Sprostowanie.

W n-rze 13-tym „Sztandaru" ukazał się artykuł z ramienia syndykatu górników, dotyczący reorganizacji sekcyj polskich i nadesłania przez zarządy ich adresów do centrali oraz liczby członków. Artykuł ten podpisany był przez tow. tow. Bioja i Ostrowskiego. Przez pomyłkę w Redakcji został tylko złożony podpis Ostrowskiego, co niniejszym prostujemy. **Redakcja.**

Kumoszki politykują.

— Słyszeliście, że pono do wojska będą brali.

— A, to u nas już brali.

— Co mówicie brali, a czy wszyćkich u was brali?

— A jużci, że wszyćkich a nawet z duchowieństwa brali.

— Co mówicie? Z duchowieństwa?... A kogo ta już zabrali?

— Ano Jantka tegoj grobożowego syna...

Bartek S-ki.

W restauracji.

Przyjechał chłop ze wsi na targ do miasta, wszedł do restauracji na obiad i zapytuje:

— Pani! Czy pani mo flaki?

— No pewno, że mam. A czy widzieliście już kobietę bez flaków?

— No nie, przecież jo się nie pytom o kobite z flakami, jeno o flaki bez kobiety, flaki co się je na obiod... **Bartek S-ki.**

Le Gérant : **Henri MAILLY.**
Travaux éxecutés par les ouvriers syndiqués: Travailleurs du Livre à la C. G. T.
Prace wykonane przez zorganizowanych w Syndykacie Drukarzy przy C. G. T.